PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 43 (388). SOBOTA, DNIA 22 WRZEŚNIA 1928 ROK VIII.

Wspaniały wynik Biegu Dookoła Polski

Triumf naszych lekkoatletów nad Czechosłowacją w Pradze

Dnia 16 bm. o godz. 15.13 skończył się w Warszawie, na Dynasach, I-szy Bieg Dookoła Polski, organizowany przez redakcję „Przeglądu Sportowego" i W. T. C.

Impreza ta, której świadkami były setki tysięcy, a może i miljony ludności różnych dzielnic Polski, impreza, która wzbudziła jak najżywsze zainteresowanie w każdym zakątku naszego kraju, a także i zagranicą — przeszła najśmielsze oczekiwania z nią powiązane.

Zarówno wyniki sportowe Biegu, które omówimy wszechstronnie w następnych numerach, jak całość prac organizacyjnych, a nade wszystko duch zawodników i nieporównany z niczem zapał ludności — wszystko to otworzyło przed sportem polskim horyzonty, o których do dnia 16-go września r. b. marzyli tylko szaleńcy sportowi.

Bieg Dookoła Polski, poza biorącym każdego widza ogromem wysiłku jego uczestników, poza nie mającą w Polsce żadnych porównań potęgą organizacyjną, spełnił ponadto wprost historyczną rolę w dziejach propagandy sportu w Polsce.

Półtora tysiąca kilometrów szos polskich, przez które przelecieli w ciągu 10-ciu dni bohaterscy kolarze — to jakby wielka wstęga, zespalająca najpotężniejsze ośrodki naszego życia kulturalnego, społecznego, gospodarczego i sportowego w jedną wielką solidarną i przez to potężną całość.

W kuźniach szerzenia idei sportu — w klubach, stowarzyszeniach sportowych, a przedewszystkiem w Związkach i P. U. W. F-ie. Bieg musi zrodzić myśli jaknajbardziej optymistyczne.

Impreza ta przekonała bowiem wszystkich, że już dziś przedstawiamy organizacyjnie poważną wartość realną, że słowo sport dotarło już do każdego zakamarka Rzplitej, że Polak sport ten ocenia, czuje i entuzjazmuje się nim w sposób o wiele bardziej żywiołowy, niżby można przypuszczać.

*

Dvnasy upodobniły się do rezerwuarów o wymiarach olbrzymich, do którego skierowała swe koryto wielotysięczna rzeka widzów, przelewająca się, hucząca i falująca na ulicach Warszawy, przez które wracali nasi bohaterowie.

Ogromna koncha stadjonu skuta czarną obręczą tłumu, podobna była do gigantycznej muszli usznej. Jej membrana — stół sędziowski łowił najdrobniejszą wieść z końcowych momentów Biegu i potem za pomocą megafonu rzucał je w żądny najbłahszego nawet szczegółu tłum.

— Hallo, hallo! Na rogatce Wolskiej prowadzi grupa Sierpiński Nr. 25, Wisznicki Nr. 54, Kłosowicz Nr. 34, Stefański Nr. 55.

— A gdzie Więcek? — leci przez trybuny szept, w którym obok zniecierpliwienia wyczuwa się zawód i jakby utajoną groźbę.

Meldunek rogu Chłodnej i Żelaznej donosi, że na czele grupy pędzi Wisznicki a obok trzech jeźdźców pozostałych. znalazł sie również Nr 8. Gronczewski.



FELIKS WIĘCEK, TRIUMFATOR BIEGU DOOKOŁA POLSKI I ZDOBYTE PRZEZEŃ NAGRODY.

Wiadomość z Podwala nie wychodzi już poza granice stołu sędziowskiego. Okazuje się, że czas zużyty na połączenie telefoniczne wystarczył jeźdźcom, aby przelecieć przez Nowy Zjazd, Dobrą do Drewnianej i zjawić się przed celem bohaterskiej pielgrzymki — bramą toru na Dynasach.

Widownia drgnęła.

— Jadą, jadą leci przez tłum falujący na wsze strony. Chwila ciszy, a potem gdzieś od Dobrej słychać pogwar tysiąca głosów, brawa, okrzyki, wrzaski... Zda się pod naporem tej fali głosów pęka brama i przez jej czarną czeluść na szarą wstęgę toru wpada Wisznicki.

Krzvk 15 tysięcy piersi, poklask 30 tysięcy dłoni, tusz orkiestry, wiwaty... Po jasnej elipsie toru, na którym przed chwilą defilowały jedwabne koszulki jeźdźców torowych, leci czarny, zziajany, oblepiony lepką miazią potu i pyłu, spalony przez słońce zwycięzca etapu.

Za nadludzki trud, za ręce odgniecione do krwi, za tysiączne rany i sińce, za piach trzeszczący w zębach, za oczy zasypane pyłem, tłum urządza zwycięzcy owację. I to jaką!

Za jadącym kolarzem, jak ogon komety pędzi ktoś oszalały z radości z ogromnym bukietem kwiecia, gdzieś na trybunie przez tysiące głosów przebija się radosny dyszkancik: „Zygmunt", tu i tam chusteczki użyte jako sztandary zwycięstwa wędrują do oczu...

Dzielny warszawiak pracuje do ostatka całą parą. Może być dumny, że do rodzinnego miasta on właśnie, a nie kto inny przybył pierwszy.

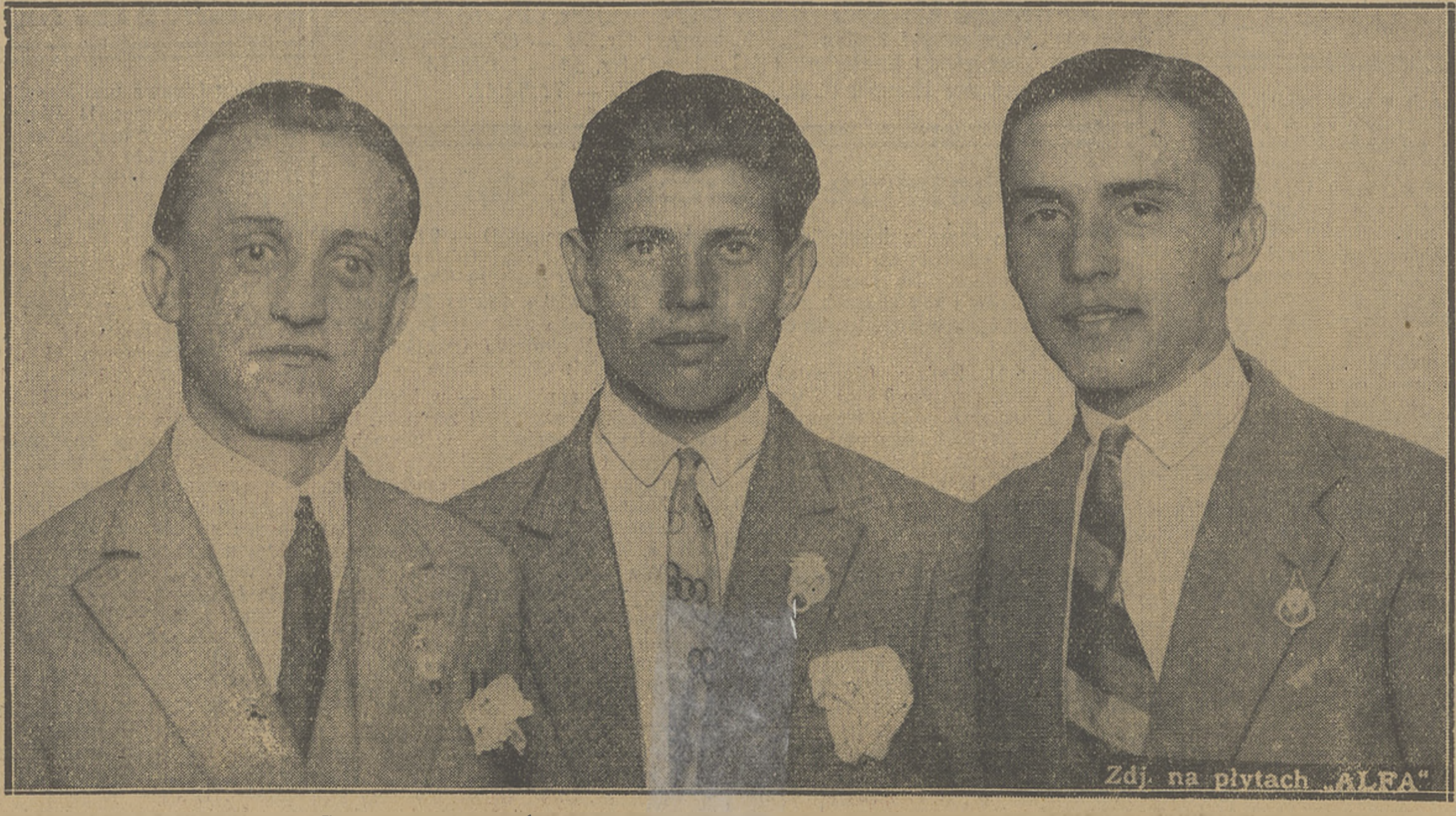
Jeszcze Wisznicki nie minął mety, a już na tor wpada drugi — Kłosowicz. Nowy tusz, nowy huragan oklasków. Potem wpadają kolejno jeden za drugim jak pociski wyrzucone z za toru Sierpiński, Stefański, Ignatowicz, spotkany z większym niż inni aplauzem Gronczewski, Malczewski, Duszyński, Sobolewski. Jest ich już tylu, że widownia gubi się w numerach i nazwiskach. Aż nagle, gdzieś na lewem skrzydle trybun wykwita okrzyk — Więcek! To krótkie nazwisko działa, jak iskra rzucona do prochowni. Widownia wybucha, szaleje. W powietrzu lecą kapelusze, laski, kwiaty. Tysiące rąk machają, jak skrzydła wiatraków. A niebieska, wypłowiała od słońca koszulka objeżdża tor w największym triumfie, jaki przeżył do roku 1928-go sportowiec polski.

Po chwili przez tor sunie nr 65 Krotkiewski, po nim, trzymając się za kolano nr. 48 Michalak, dalej trzeci ze zwycięskiego zespołu Amatarskiego K. S. nr. 60 Krawczyk. Jadą coraz to inni. Wszyscy równie dzielni, równie zasłużeni, równie podziwiani. Specjalną sensację wzbudza nr. 4 Śliwiński, witany z entuzjazmem przez kolegów, oraz obandażowany do pasa dzielny Żak (nr. 66) z Krakowa.

Wreszcie są dwaj ostatni: Kostrzębski nr. 31 i Jackowski nr. 52. Pierwszy Bieg Dookoła Polski jest skończony!



STANISŁAW KŁOSOWICZ.



ZWYCIĘSKI ZESPÓŁ W BIEGU DOOKOŁA POLSKI.
Drużyna Amatorskiego K. S. (Warszawa), która zajęła pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej i zdobyła nagrodę gen. Wróblewskiego. Stoją od lewej: Julian Krawczyk. Józef Stefański. Zygmunt Wisznicki.



STANISŁAW GRONCZEWSKI.

PORYWAJĄCY FINAŁ BIEGU w WARSZAWIE

Setki tysięcy ludzi na ulicach stolicy. Powitanie zwycięzców na Dynasach

W końcu można było się wyspać. Nie trzeba było zrywać się o piątej rano, pochłaniać gorączkowo śniadania, nerwowo dokręcać ostatnią mutrę roweru. W Łodzi start o 10-ej rano, a nie o 7-ej.

I przytem czeka etap tak krótki, etap zamykający ostatecznie to pasmo nadludzkich wysiłków, często cierpień, dodający ostatnią perełkę do różańca sławy, zbieranego skrzętnie, w pocie czoła na 1500 klm. szos polskich.

To też wesoło jest dziś na starcie etapu Łódź — Warszawa, na placu sportowym Unionu łódzkiego, przy ul. Przejazd.

Krzyżują się dowcipy, omawiane są obszernie sprawy odparzeń, ran i różnych dolegliwości.

Wolny jest od tych dolegliwości jedynie Więcek. Tak przynajmniej mówi. Nikt go nie badał, ale wtajemniczeni twierdzą, że i jego ruszyło twarde siodełko.

Więcek jednak wziął na ambit. Żadnej słabości. Nietylko musi wygrać, ale musi wykazać, że jest człowiekiem ze stali.

Co to nas zresztą obchodzi, czy Więcek ma istotnie mięśnie ze stali, czy tylko wolę i nerwy. Siedzi jakby zrośnięty z siodełkiem, kręci jakby dopiero wyruszył z Warszawy, a jak podyktuje tempo, to w aucie czemprędzej trzeba dobrze nacisnąć gaz.

Zbliża się godzina dziesiąta. Przybywa gen. Małachowski—dowódca O. K., przedstawiciele miasta. Znowu sypią się nagrody, znowu Więcek ma ich pełne ręce. Hojnie obdarowani są też łodzianie Kłosowicz i Sierpiński.

Ostatnie przygotowania. Ostatnie fotografje. Więcek, centralny punkt zainteresowań, szczerym, otwartym śmiechem dziękuje za te hołdy.

49-ciu zawodników ustawiono już w barwną kolumnę. Za chwilę wbija się ona klinem między szczelny szpaler ludzi, zalegających ulice Łodzi.

Tempo początkowo wolne. Dyktuje je przymusowy lider — auto sędziowskie. Za rogatką zgierską pada wreszcie strzał startera i już po paru minutach kolarze rozsypani są na przestrzeni kilkuset metrów.

Na czele naturalnie Więcek.

Na fatalnym bruku czuje się wspaniale, nie odczuwa zupełnie wstrząsów, które każdego mogłyby wyprowadzić z równowagi. Za nim dążą wszyscy, którzy w etapie tym stawiają wszystko na jedną kartę. A więc ci, co mając zaszczytne miejsca w ogólnej klasyfikacji, chcą je zatrzymać, ci, którzy się dotąd nie wyróżnili i chcą ratować swą sławę, wreszcie warszawianie, żądni triumfu w rodzinnem mieście.

Wpadamy do Zgierza. W obłokach kurzu toną tłumy widzów. Powietrze grzmi od oklasków. Widok tak powszedni dla uczestników biegu, a jednak zawsze wzruszający.

Wreszcie upragniona szosa. Grupa czołowa pięciu jeźdźców wyciąga się w sznur. Prowadzi Ignatowicz, za nim Sierpiński, Michalak, Kłosowicz i Więcek. Po chwili obaj łodzianie wychodzą na czoło. Znają oni tu każdy kamień i przemyślnie wyszukują wygodniejsze ścieżki.

Grupa druga, której w Zgierzu przewodził Wisznicki (54), prowadząc Stefańskiego (55), Sobolewskiego (2), Gronczewskiego (8), Jednaszewskiego (26), Krawczyka (60), Malczewskiego (42) i Śliwińskiego (4) niknie coraz bardziej w tyle.

Za to pięciu pierwszych prze stale naprzód. Tachometr wykazuje 30 klm. na godzinę, jak zwykle jednak jest zbyt optymistyczny. Tempo więc niezbyt silne.

WIĘCEK PROWADZI

Więcek trzyma się stale w tyle. Wreszcie jednak i na niego przychodzi kolej prowadzenia. Ulega, acz niechętnie, naporowi kolegów.

I nagle coś się zmienia. Jak strzała od cięciwy odrywa się on od prowadzonej grupy: trwa to chwilę, cztery pary nóg zaczynają pracować ze zdwojoną szybkością. I znów wszyscy idą razem, tylko wskazówka tachometru skoczyła na 40.

Po trzech kilometrach zawodnicy mają dosyć tempa Więcka. Na czoło wychodzi Kłosowicz. Monotonja systematycznej, spokojnej pracy opanowuje grupę nanowo.

Mijamy Stryków. Małe miasteczko całe wylega na ulice. Jak w wielkie święto.

PRAGNIENIE

Słońce schowane dotąd za chmurami wyjrzało. Zaczyna się upał, który wraz z kurzem wysusza gardła. Na auto sędziowskie podaje niezmordowany motocykl łącznikowy bańkę z herbatą. Zawodnicy wprost rzucają się na nią. Nienasycony zwłaszcza jest Ignatowicz.

Znowu maleńkie miasteczko — Główno i znowu owacje. Orkiestra strażacka czci bohaterów szosy. Do ich stóp lecą kwiaty, owoce. Kolarstwo zdobyło nowe serca.

U wrót Łowicza budzi nas z zadumy podawane z ust do ust hasło „Uwaga". I nagle po lewej stronie auta wykwita liljowa koszulka Wisznickiego (54), za nim Stefański, Sobolewski, jednem słowem cała grupa druga. Na bruk łowicki wpada już razem znaczna grupka 14-tu kolarzy.

Wita ich znowu entuzjazm, gorące okrzyki zachęty i tłumy, tłumy. Numery i nazwiska są podawane z ust do ust. Na niebieski sweter Więcka padają bukiety kwiatów.

WYPADEK WIĘCKA

5 klm. za Łowiczem zamieszanie. Poprzez auto lecą zapasowe gumy, a jednocześnie z tumanów kurzu wynurza się niebieska sylwetka. To Więcek. „Nawaliła" mu „kicha". Po raz trzeci w całym Biegu. Błyskawicznie zdejmuje oponę, nakłada nową. Za chwilę znowu „kręci". Tym razem sam. Czołowa grupa jest daleko. O 1 klm. przed sobą ma Oleckiego, który samopas goni czoło biegu.

TEMPO WIĘCKA

Trzeba gonić. Trzeba odrobić te kilometry, stracone wskutek głupiego gwoździa, któremu się podobało wbić w delikatną syngieltubę. Lecz co to znaczy dla Więcka 2 kilometry. Z regularnością maszyny łapie „tempo" — 40 klm.

Mija 5, 10 minut, jeszcze pięć minut i już widać uciekinierów. Jeszcze parę kilometrów i niebieska koszulka wpada między leaderów. Po 20 klm. przebytych w 25 minut odpoczynek się należy.

Sochaczew — i nowe tłumy widzów — mijamy w tempie spacerowem. Zbyt daleko jeszcze od Warszawy, by inscenizować ucieczkę. Jest to jednak spokój przed burzą. Czuje się już w powietrzu zarodki walki, walki nieubłaganej, która za chwilę musi wybuchnąć.

PRZED DECYDUJĄCĄ WALKĄ

Pierwsze zwiastuny to drobne przegrupowanie, w grupie czołowej, od której odstaje wyraźnie 3-ch kolarzy — Śliwiński, Malczewski i Sobolewski; o 200 mtr. przed niemi i tyleż za liderami jadą Ignatowicz i Jednaszewski. Lecz podział ten jest jeszcze chwilowy. Po paru kilomtrach „maruderzy" dociągają do czoła. Zostaje jedynie Śliwiński i Olecki, reperujący rower.

Na 20 klm. przed Błoniem nowa niespodzianka. Do czoła dociąga Śliwiński i czterech „nowych" ludzi na tym etapie: Duszyński (5), Krotkiewski (65), Serbeński (30) i Konopczyński.

Na 20 klm. od Sochaczewa świetny kolarz krakowski, Żak (66), idący w drugiej grupie, wpada do rowu, przecinającego szosę i tłucze się dotkliwie. Meldunki o jego stanie są rozpaczliwe: podobno zemdlał.

Na 2 klm. od Błonia pech dotyka Michalaka. Teraz, gdy za chwilę padnie ze strony któregoś z kolarzy sygnał do decydującej walki, pęka mu guma. Biedny chłopak. Stoi koło roweru i płacze z wściekłości. Po 100 klm. prowadzenia, wszystkie nadzieje przekreślone.

Błonie. 28 klm. od Warszawy. Atmosfera podniecona, bo to już przedmieście stolicy, która pulsuje w tej chwili jedynie Biegiem Dookoła Polski. Rozpalone oczy tłumu nie mogą zrozumieć spokoju tak licznej czołowej grupy.

Dlaczego oni nie walczą?

Zagadka ta zostaje rozwiązana po 5 klm. Równy dotąd sznur kolarzy nagle się przerywa.

URWALI SIĘ

Wszystkich porywa tempo rozgorzałej walki. Tworzą się grupki złożone z dwu — trzech kolarzy, grzbiety naprężone dopomagają nogom do najintensywniejszej pracy. Uciekł naturalnie Więcek, lecz złapali go Wisznicki, Stefański, Kłosowicz i Sierpiński. I walczą.

Walczą w oczach coraz liczniejszych aut, nadjeżdżających z Warszawy, coraz większych tłumów, rozsiadłych w szczerem polu.

Ostre tempo zbiera liczne ofiary, Malczewski z twarzą przykrytą grubą warstwą kurzu, z rozpalonemi oczami pracuje każdym atomem ciała nad utrzymaniem się w grupie czołowej.

— Pić i jeść — krzyczy zachrypłym głosem.

Ignatowicz z błędnemi, podkrążonemi oczami oscyluje między frontem grupy czołowej, a jej końcem, rozpaczliwemi zrywami, starając się utrzymać podyktowane tempo.

Oto inne ofiary szybkości i losu: Śliwiński pompuje gumę, Krotkiewski, Sobolewski, Jednaszewski i Duszyński walczą rozpaczliwie ale napróżno.

Oto wreszcie ten, którego los dotknął najokrutniej. Inscenizator ucieczki, triumfator biegu— Feliks Więcek, Na 14 klm. przed Warszawą odpada nagle od czoła.

— Co się stało?

— Guma, odpowiada z humorem. No, raz przynajmniej mnie mają.

Rzeczywiście nawet Więcek nie zdąży już nadrobić straconego terenu.

Z chwilowego chaosu walki wyłaniają się wreszcie dwie wyraźne grupy. Wisznicki, Stefański, Sierpiński i Kłosowicz prowadzą na 7-ym klm. o 500 mtr. przed Ignatowiczem, Oleckim i Gronczewskim.

Jadą wszyscy w tempie huraganowem. Wszak to ostatnie kilometry, wszak wygrać tu trzeba te resztki energji, których nie starły trudy 1,500 klm. walki.

A przytem ta publiczność! Ta specyficznie warszawska publiczność, która zalega od rogatek ulice wąskim, wielorzędnym szpalerem, która tak miłuje kolarzy.

A na czele walczą „dzieci stolicy". Z czarnych, zakurzonych twarzy połyskują białe zęby, zaciśnięte całą siłą w ostatnim, wieńczącym zwycięstwo wysiłku.

Już wpadli na kocie łby. To już nie huragan braw ich wita. To entuzjazm, burza entuzjazmu. Zamiera ruch na ulicach. Jedna myśl pulsuje w głowach tych dziesiątków tysięcy, jedno słowo brzmi w powietrzu:

— Wisznicki!!

Wisznicki finiszuje. Płynie wprost w powietrzu, Kłosowicz i Sierpiński zostają coraz bardziej w tyle.

Stefański walczy sam. Nie widzi nikogo przed sobą i nikogo za sobą. Walczy resztką sił, zwalnia, znowu się zrywa. Wreszcie entuzjazm tłumów wydobywa zeń ostatek sił, które gdzieś zaoszczędził i ukrył na ostatnią walkę. Zaczyna kręcić niezmordowanie.

Wśród gęstniejących coraz bardziej tłumów mijamy ulicę Wolską, Żelazną, Leszno i Długą. Już jesteśmy na Dobrej. Już zbliżamy się do celu Biegu—Dynasów.

Ogłuszający krzyk 15-tysiącznego tłumu donosi, że Wisznicki minął taśmę.

Klasyfikacja VIII etapu.

1)	Wisznicki	Nr. 54	4:54:50
2)	Kłosowicz	Nr. 34	4:55:15
3)	Sierpiński	Nr. 25	4:55:23
4)	Stefański	Nr. 55	4:55:28
5)	Ignatowicz	Nr. 20	4:56:00
6)	Gronczewski	Nr. 8	4:57:00
7)	Malczewski	Nr. 42	4:57:30
8)	Olecki	Nr. 43	4:58:05
9)	Sobolewski	Nr. 2	4:59:30
10)	Więcek	Nr. 1	5:00:00
11)	Jednaszewski	Nr. 26	5:00:30
12)	Duszyński	Nr. 5	5:01:30
13)	Krotkiewski	Nr. 65	5:02:50
14)	Michalak	Nr. 48	5:04:30
15)	Krawczyk	Nr. 60	5:04:35
16)	Serbeński	Nr. 30	5:06:40
17)	Fröss	Nr. 19	5:07:45
18)	Gałęcki J.	Nr. 39	5:08:00
19)	Konopczyński	Nr. 24	5:11:30
20)	Cieślak	Nr. 47	5:12:45
21)	Śliwiński	Nr 4	5.17:20
22)	Jakubiec	Nr. 73	5:18:45
23)	Olszewski	Nr. 17	5:19:35
24)	Koprowski	Nr. 44	5:19:40
25)	Szarek	Nr. 61	5:20:00
26)	Żak	Nr. 66	5:22:30
27)	Kamiński	Nr. 3	5:23:00
28)	Hiller	Nr. 33	5:26:00
29)	Januszko	Nr. 6	5:26:30
30)	Drańko	Nr. 14	5:28:00
31)	Tropaczyński	Nr. 29	5:30:00
32)	Busza	Nr. 74	5:31:00
33)	Duda	Nr. 71	5:31:05
34)	Czwarnóg	Nr. 16	5:34:10
35)	Gałęcki M.	Nr. 40	5:34:15
36)	Neszper	Nr. 79	5:34:45
37)	Węglarz	Nr. 72	5:35:20
38)	Lambert	Nr. 37	5:37:30
39)	Piotrowicz B.	Nr. 46	5:45:30
40	Grzesik	Nr. 68	5:49:33
41)	Szymański	Nr. 23	5:50:55
42)	Szeffel	Nr. 70	5:50:55
43)	Rasiński	Nr. 57	5:51:25
44)	Sorówka	Nr. 78	5:51:30
45)	Boczkowski	Nr. 22	5:51:35
46)	Piotrowicz J.	Nr. 69	5:56:20
47)	Frołowicz	Nr. 83	5:57:20
48)	Kostrzębski	Nr. 31	6:25:10
49)	Jackowski	Nr. 52	6:25:20

Ogólna klasyfikacja

Biegu Kolarskiego Dookoła Polski

Po ośmiu dniach walki na wijącej się wokół Polski wstędze 1500 klm. szos polskich, ostateczna klasyfikacja poszczególnych zawodników przedstawia się następująco:

1) **Więcek Feliks** (Bydgoski Kl. Kol.) Nr. 1 — 58 g. 00 m. 19 sek.
2) **Olecki Wiktor** (Legja Warszawa) Nr. 43 — 59 g. 10 m. 35 sek.
3) **Kłosowicz Stanisław** (T. Z. Sp. Łódź) Nr. 34 — 59 g. 17 m. 14 s.
4) **Stefański Józef** (Am.K.S. Warszawa) Nr. 55 — 59 g. 21 m. 04 s.
5) **Gronczewski St.** (W.T.C. Warszawa) Nr. 8 — 59 g. 27 m. 51 s.
6) **Wisznicki Zygm.** (Am.K.S. Warszawa) Nr. 54—59 g. 36 m. 27 s.
7) **Ignatowicz Stanisław** (Pogoń Lwów) Nr. 20 — 59 g. 48 m. 59 s.
8) **Żak Jan** (Legja Kraków) Nr. 66 — 59 g. 53 m. 07 sek.
9) **Duszyński Kaz.** (W.T.C. Warszawa) Nr. 5 — 60 g. 13 m. 53 s.
10) **Fröss Jakób** (Pogoń Lwów) Nr. 19 — 60 g. 28 m. 38 sek.
11) **Krawczyk Jul.** (Am K.S. Warszawa) Nr. 60 — 60 g. 35 m. 22 s.
12) **Śliwiński Antoni** (W. T. C. Warszawa) Nr. 4 — 60 g. 35 m. 51 s.
13) **Sierpiński Longin** (Ł. T. K. Łódź) Nr. 25 — 60:35: ..
14) **Sobolewski Zygmunt** (K.T.C. Kalisz) Nr. 2 — 60:45:48.8.
15) **Duda** (Legja Kraków) Nr. 71 — 60:56:47.
16) **Olszewski Henryk** (W.T.C. Warszawa) Nr. 17 — 61:16:44.
17) **Malczewski Stanisław** (Skra Warszawa) Nr. 42 — 61:22:17,8.
18) **Piotrowicz Bolesław** (Wawel Kraków) Nr. 46 — 61:24:58.
19) **Krotkiewski Eugenjusz** (Sokół Warszawa) Nr. 65 — 61:42:20.
20) **Szeffel Bartłomiej** (Union Łódź) Nr. 70 — 62:14:08.
21) **Drańko Mikołaj** (B.T.K.S. Brześć) Nr. 14 — 62:14:47,2.
22) **Konopczyński Kaz.** (W.T.C. Warszawa) Nr. 24 — 62:42:39.
23) **Jednaszewski Wł.** (W.T.C. Warszawa) Nr. 26 — 62:42:57,8.
24) **Serbeński Fryderyk** (L.T.K. Lwów) Nr. 30 — 62:52:52.
25) **Cieślak Wacław** (Świt Warszawa) Nr. 47 — 63:27:23.
26) **Jakubiec** (Garbarnia Kraków) Nr. 73 — 63:52:52.
27) **Gałęcki Jerzy** (P.T.S. Łódź) Nr. 39 — 63:57:13.
28) **Boczkowski Jan** (Ł.K.S. Łódź) Nr. 22 — 64:07:53.
29) **Koprowski Bol.** (Resursa Łódź) Nr. 44 — 64:08:04.
30) **Węglarz** (Garbarnia Kraków) Nr. 72 — 64:12:19.
31) **Gałęcki Marjan** (P.T.S. Łódź) Nr. 40 — 64:22:11.
32) **Grzesik Franciszek** (Legja Kraków) Nr. 68 — 64:51:03.
33) **Hiller Alfons** (P.T.C Pabjanice) Nr. 33 — 64:56:21.
34) **Tropaczyński Kazimierz** (L. T. K. Lwów) Nr. 29 — 65:04:52.
35) **Kamiński Ludwik** (W.T.C. Warszawa) Nr. 3 — 65:08:53.
36) **Sorówka Kazimierz** (Pogoń Lwów) Nr. 78 — 65:17:58.
37) **Szymański Leon** (Ł.K.S. Łódź) Nr. 23 — 66:35:29.
38) **Lambert** (Sokół Lublin) Nr. 37 — 68:31:59.
39) **Rasiński Józef** (S.T.C. Sosnowiec) Nr. 57 — 68:39:58.
40) **Szarek Kazimierz** (Legja Warszawa) Nr. 61 — 68:53:28.
41) **Kostrzębski Feliks** (L.T.K. Lwów) Nr. 31 — 69:36:28.
42) **Jackowski Kazimierz** (T.C. Chełm) Nr. 52 — 70:23:13.
43) **Neszper Henryk** (Ł.K.S. Łódź) Nr. 79 — 72:59:42.

Lange i Pusz na Dynasach. Obok finiszu „Biegu dookoła Polski" odbył się w niedzielę na torze Dynasowskim zawody sprinterowskie, bieg za motorami i 25 klm. bieg o puhar „Elidy".

Z biegów tych zadowoliło jedynie emocjonujące spotkanie Langego, Oksiutycza i Garleya. Na całej przestrzeni 25 klm. zawodnicy ci walczyli zaciekle o pierwszeństwo wykazując nadzwyczajną ambicję.

Przebieg spotkania tego ułożył się następująco: Oksiutycz wyrywa pierwszy od startu, drugie miejsce zajmuje Garley, trzecie, jak zwykle, Lange. Już po kilku pierwszych okrążeniach Lange mija Garleya i niezwykle ostro atakuje Oksiutycza, który jednakże atak ten odpiera, zaś Lange odrywa się od motoru. Po kilkunastu okrążeniach dalszych Oksiutycz i Lange zbliżają się do Garleya, poczem następuje drugi atak Langego, znów zlikwidowany przez doskonałego Oksiutycza Lange po tym drugim ataku jedzie z wysiłkiem, Oksiutycz rezerwuje swe siły i zdaje się celowo nie próbuje obchodzić Garleya. Znów po kilku okrążeniach niezmordowany Lange zbliża się do Oksiutycza, który tym razem nie doczekawszy się nawet ataku odrywa się od leadera Turowskiego. Lange natychmiast przechodzi Oksiutycza i jadąc w dalszym ciągu spurtem mija łatwo Garleya. W tym miejscu nastąpił punkt zwrotny biegu. Lange jest bez konkurencji na czele, Garley zyskuje drugie miejsce, Oksiutycz spada na trzecie.

Przed zakończeniem biegu następuje ostateczne przegrupowanie — Lange zwycięża z przewagą jednego okrążenia nad Oksiutyczem w czasie dobrym 22.14, trzeci zdecydowanie Garley.

Bieg sprinterowski wygrał Pusz z Unionu łódzkiego przed Turowskim i Barzyckim.

Finał II-gi wygrał Podgórski przed Iko i Nicińskim. Czasy finałów słabe

Pusz wyrabia się na pierwszorzędnego sprintera i z pewnością odegra wybitną rolę w przyszłorocznym Mistrzostwie Polski. Podgórski startował po powrocie z manewrów wojskowych.

Finał „Elidy" wygrał niespodziewanie Podgórski II przed Skrzypkowskim

Uroczysty bankiet w W. T. C., połączony z rozdaniem nagród zakończył wspaniale święto zamknięcia I-go Biegu Dookoła Polski. Szereg przemówień otworzył prezes W.T.C. p. Nakoniecznikoff wznosząc okrzyk na cześć najdostojniejszego Protektora biegu p. Prezydenta Rzplitej oraz Marszałka Piłsudskiego. Następnie prezes gospodarzy wzniósł zdrowie zawodników, organizatorów, gości i pracy.

Następnie przemawiali m. in. gen. Rouppert, pułk. Ulrych, red. Butkiewicz, prezes Bodalski, red. Sikorski, red. Harasymowicz oraz Ignatowicz imieniem zawodników. Szczególnie silne wrażenie wywarło wspaniałe przemówienie płk. Ulrycha, którego zawodnicy obnieśli na ramionach po sali.

Jubileusz XV-lecia Warszawskiego Klubu Wioślarek. W niedzielę 16 września odbyła się podniosła uroczystość 15-letniego Jubileuszu Warszawskiego Klubu Wioślarek, tej najstarszej sportowej organizacji kobiecej w Polsce.

Święto to zaszczyciła swą obecnością Pani Prezydentowa Mościcka oraz prezydent miasta inż. Słomiński, wojewoda Jaroszewicz, płk. Ulrych, oraz wiele osobistości ze świata sportowego.

Po szeregu przemówień odbył się chrzest ośmiu nowych łodzi, i następnie śniadanie dla zaproszonych gości.

Warszawski Klub Wioślarek zaimponował wszystkim swym rozmachem organizacyjnym i obfitym plonem na polu popularyzacji sportu wioślarskiego.

Klub ten w ciągu ostatnich dwuch lat nietylko wspaniale powiększył swój tabor turystyczny i wyścigowy, ale także wybudował piękną szatnię, wspaniałą szopę na łodzie, warsztaty it.d.

Obok W.T.W. wioślarki są dziś stanowczo najlepiej zagospodarowanym klubem wioślarskim w Warszawie.

Uroczystość uwieńczyły regaty z udziałem osad A.Z.S-u wileńskiego, Wileńskiego Tow. Wioś. i Tow. W. w Łomży. We wszystkich punktach programu zwyciężyły dobre osady Warszawskiego Klubu Wioślarek.

Na boiskach warszawskich. W zawodach o mistrzostwo kl. A Polonja I b, rozgromiła osłabioną kilkoma rezerwowymi Varsovię, w katastrofalnym dla tej ostatniej stosunku 12:2 (3:1). Koncertowo grał atak Polonii, zwłaszcza po przerwie. Przedmecz pomiędzy drugiemi drużynami zakończył się również klęską Varsovii w stosunku 6:0. Legja I b o mało nie przegrała z twardym Marymontem, pomimo, że do przerwy prowadziła 2:1. W rezultacie po ciężkiej i zaciętej walce mecz przyniósł wynik remisowy 3:3. Bramki zdobyli: dla Legji Przeździecki II i Rostkowski, a dla Marymontu Iwański (2) i Napiórkowski z karnego. Takim samym wynikiem zakończył się przedmecz pomiędzy II drużynami.

Poza tem w zawodach piłkarskich o robotnicze mistrzostwa stolicy „Powiśle" zwyciężyło Czerwonych 4:0 (3:0), Tur (Wola) i Ogniwo wygrały walkowerami z Błyskawicą i Z.Z.K., Znicz zmiażdżył Robur 7:3 (3:3). Marcovia uległa Sile wołomińskiej.

W zawodach towarzyskich Skra (komb.) pokonała łatwo Ascolę 2:1 (2:1) Sokolęta zwyciężyły Warsz. K. S. 4:2 (1:2), umacniając się na I miejscu w swej grupie, Żoliborz uległ Skrze II 2:4 (1:), podczas gdy II drużyna uległa Skrze „Przyszłość" 2:6 (0:2), wreszcie W.K.S. II wygrał z Sokolętami II 3:1 (2:1).

Robotnicze mistrzostwa stolicy

Trzydniowe zawody lekkoatletyczne o robotnicze mistrzostwo stolicy wypadły imponująco. Na starcie stanęło 130 zawodników i zawodniczek z 9 klubów. Wyniki były o wiele lepsze od zeszłorocznych.

100 mtr.: 1) Radzio (Sarmata) — 11.8 s. (rekord pobity o 0.8 s.), 200 mtr.: Radzio (Sarmata) — 24.3 (rekord), 400 mtr.: 1) Wojtyński (Sarmata) — 55 s. (rekord), 800 mtr.: 1) Węgrowicz (Sarmata) — 2 m. 17 s., 1500 mtr.: 1) Jabłoński (Marcovia) — 4:41.2 s., 5000 mtr.: 1) Gawroński (Sarmata) — 17.38 (rekord).

Sztafeta 4 x 100: 1) Sarmata w bardzo słabym czasie 50 s. Sztafeta olimpijska: 1) Sarmata II — 3:51.

Rzut dyskiem: 1) Orzeł (Skra) — 32.48 (rekord), kula: 1) Zbrożek (Skra) — 9.505, oszczep: 1) Radzio (Sarmata) — 36.32. Poza konkursem: 1) Kamiński (Skra) — 41.31.

Tyczka: 1) Filipalis (Skra) 2.70, skok wdal: 1) Altis (Skra) — 5.75 m. (rekord), skok wwyż: 1) Melich (Skra)— 162.5 (rekord).

Konkurencje kobiece: 60 mtr.: 1) Kapuścińska (Czerwoni) — 9.8 s., 200 mtr.: 1) Wenclówna (Skra) — 33 s. Sztafeta 4 x 100 mtr.: 1) Skra — 62.3. Dysk: 1) Sawicka (Skra) 22.65 mtr.; kula: 1) Sawicka 6.92 (rekord). Skok wzwyż: 1) Witkowska (Skra) — 1.17 (rekord), wdal: Chabierówna — 3.92.

W ogólnej punktacji — w konkurencjach męskich zwyciężył Sarmata, który miał silną przewagę w biegach i sztafetach (46 pkt.) przed Skrą (pierwsze miejsca w skokach i rzutach, pkt. 32), Zniczem (6 p.), Kordjanem (5 p.), Czerwonymi Marcovią. W konkurencjach kobiecych bezapelacyjną przewagę miała Skra, która zajęła prawie wszystkie pierwsze miejsca (36 pkt.) przed Czerwonymi (6 pkt.) i Startem (4 pkt.).

Warto zaznaczyć, że zawody powyższe były równocześnie przeglądem sił przed zawodami o robotnicze mistrzostwa Polski, które się odbędą w dniach 22 i 23 b. m. W tym samym dniu nastąpi uroczyste otwarcie toru kolarskiego „Skry" oraz odbędzie się doroczny mecz pomiędzy łódzkim „Widzewem" a „Skrą".

Tabela Ligowa przedstawia się obecnie jak następuje: 1) Warta 20 gier, 30 pkt. stosunek bramek 43:24; 2) Wisła 27 pkt. st. br. 61:25; 3) Cracovia 27 pkt. st. br. 44:29, 4) Legja 26 pkt. st. br. 55:50; 5) I.F.C. 26 pkt. st. br. 49:35; 6) Pogoń 26 pkt. st. br. 51:44; 7) Polonia pkt. 24 st. br. 50:41; 8) Czarni 21 pkt. st. br. 38:47; 9) Warszawianka 18 pkt. st. br. 33:36; 10) Turyści 17 pkt. st. br. 37:40; 11) Ruch 17 pkt. st. br. 26:32; 12) Ł.K.S. 12 pkt. st. br. 35:44; 13) Hasmonea 11 pkt. st. br. 35:53; 14) T.K.S. 10 pkt. st. br. 37:69; 15) Śląsk 4 pkt. st. br. 14:67.

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną następujące spotkania ligowe: Turyści — I.F.C. w Łodzi, Wisła — Warszawianka w Krakowie, Legja — Cracovia w Warszawie, Czarni — Hasmonea we Lwowie, Ruch — Ł.K.S. na Górnym Śląsku.

O wejście do Ligi walczyć będą: Polonja (Bydgoszcz) — Ł.T.S.G. w Bydgoszczy, Ruch — Pogoń (Poznań) w Warszawie, mistrz okr. kieleckiego — mistrz okr. krakowskiego, 22 p. p. — Polonja (Przemyśl) w Siedlcach.

Ł. T. S. G. — Pogoń (Poznań 4:2. Mecz o międzyokręgowe mistrzostwo P.Z.P.N. rozegrany w Łodzi zakończył się pewnem zwycięstwem drużyny łódzkiej. Bramki strzelili Herbstreich (3) i Wnisze, dla zwycięzców i środek ataku, lewy łącznik dla pokonanych.

Samochody ofiarowane do Biegu Dookoła Polski oddały usługi nieocenione. Całą trasę Biegu odbyły maszyny: Chevrolet, dostarczona przez firmę „Elibor" Ł. J. Borkowskiego, Sp. Akc., „Chevrolet" dostarczona przez Tow. Akc. „Ruch", Tatra dostarczona przez inż. Szpaczka, dyr. oddziału warszawskiego fabryki samochodów Tatra, następnie trzy samochody Morris Tow. wydawniczego „Prasa Polska", oraz szereg samochodów wynajętych. Z Łodzi do Warszawy z Biegiem jechała „Tatra" dostarczona przez dyr. Schichta. Z Łowicza do Warszawy służbę sanitarną pełniło Pogotowie Lekarskie 75-75 z dr. Boczkowskim na czele.

Raid automobilowy pań, rozgrywany po raz pierwszy w trzech etapach: Warszawa — Lwów, Lwów — Kraków, Kraków — Warszawa zgromadził na starcie zaledwie 10 pań. W ramach raidu przewidziane były dwie próby szybkości: górska i płaska.

Zwyciężyła p. H. Regulska na Fiacie, osiągając 36.63 pkt. dodatnich. Drugie miejsce zajęła p. Koźmianowa na Austro-Daimlerze 23.23 pkt., trzecie p. Hallerowa na Lancii 23.20 pkt., 4) p. Podhorodeńska na Durant 12.62 pkt. Ogółem raid zakończyło 9 pań.

W obu próbach szybkości zwyciężyła p. Regulska przed p. Machlewską na Fiacie.

Motocyklowe mistrzostwo Polski rozegrane zostało w dn. 9 b. m. w Grudziądzu na dystansie 300 klm. W zawodach brało udział 26 kierowców, w tem 7 Polaków, a reszta Niemców.

W biegu o Mistrzostwo Polski zwyciężył Poshadel (kat. 350 ccm.) z Grudziądza na A. Y. S. w czasie 3 godz. 20 min. Prowadzący bieg Buda (Sarolea) musiał się wycofać z powodu zapalenia się benzyny.

W Grand Prix zwyciężył gdańszczanin Röhr.

W kategorji 175 ccm. zwyciężył Wargin (D. K. W.) z Poznania. Organizacja wykazała poważne braki

Zwycięski pochód kolarzy na Warszawę

Z Poznania do Łodzi (211 klm.)

Przydał się zmęczonym kolarzom jednodniowy odpoczynek w Poznaniu. Po dwóch ciężkich etapach z Krakowa do Wielunia i z Wielunia do Poznania należało się starganym nerwom wytchnienie w wygodnych salach koszar 58 pp.

Wieczorem Michalak oświadczył, że pojedzie dalej. Oczywiście licząc na zwycięstwo etapowe.

Wytrzymałość tego kolarza godna jest najwyższej pochwały. Rozbity w Siewierzu bok, odparzone palce lewej nogi, powodujące bolesne nabrzmienie gruczołów pachwinowych, stały ból przy każdem przekręceniu pedału i możliwość utworzenia się wrzodu — oto przeszkody, które zwalczał Michalak.

WYJAZD Z POZNANIA

O godz. 6.30 odbyło się wręczenie nagród przez ofiarodawców, a o godz. 7.10 ruszyliśmy z przed koszar na ul. Bukowskiej. W centrum miasta zgromadziło się dużo publiczności. Na rowerach towarzyszyli nam miejscowi kolarze z p. Sarnowskim, prezesem sekcji kołowników T. G. Sokół, p. Knasiakiem, prezesem honorowym Pozn. Tow. Cyklistów i Mot., oraz p. Lenckowskim na czele.

Na moście w Poznaniu Więcek (1) wysypuje się, lecz bez poważniejszych następstw.

Strzał startowy pada o godz. 7.39 na rogatce Swarzędzkiej.

Na 16 klm. za Poznaniem Więckowi pęka guma. Ostrożnie chowa się on do rowu i magicznie szybko zdejmuje koło.

Po przejechaniu kilkuset metrów grupa czołowa zorjentowała się już, że jej wspólny wróg ma defekt. Zawiązała się odrazu koalicja, mająca na celu „zarżnięcie" Więcka tempem i odebranie mu szóstego z kolei zwycięstwa etapowego.

Na czele więc uciekają we wspaniałem tempie Michalak (48), Sierpiński (25), Kłosowicz (34), Olęcki (43), Gronczewski (8), Żak (66), Ignatowicz 20) i Krawczyk (60). Prowadzą, zmieniając się, Kłosowicz i Michalak.

Za nimi druga grupa kilkunastu kolarzy. Wszyscy oni uciekają jakby ogarnięci paniką. Byle prędzej, byle dalej od Więcka.

Więcek stracił na zmianę gumy około 5 minut. Wytarł rękawem nos, uśmiechnął się, siadł na maszynę i mrucząc:: — Nie chcą na mnie zaczekać! — ruszył z miejsca.

WIĘCEK DOGANIA

Jak wicher minął grupkę złożoną z Lamberta (37), Januszki (6), Krotkiewskiego (65), Boczkowskiego (22), Froessa (19) i Kalinowskiego (11). Ten ostatni w czas jeszcze zorjentował się, że ma „samego" Więcka przed sobą, dopędził go i przez pewien czas utrzymał się mu na kółku. Silny rozstrój żołądkowy nie pozwala jednak Kalinowskiemu na dłuższe utrzymanie się za Więckiem, niż na przestrzeni 5 — 7 klm.

Z tego samego powodu na 80 kilometrze Kalinowski wycofuje się z biegu, zajmując miejsce na sanitarce.

Wrześnię mija czoło w następującym porządku: Michalak (48), Kłosowicz (34), Olęcki (43), Ignatowicz (20), Sierpiński (25), Gronczewski (8), Krawczyk (60), i Żak (66). Dalej o jakieś 1 i pół klm. jadą w grupie Śliwiński (4), Czwarnóg (16), Piotrowicz Bol. (46) i Koprowski (44). Jeszcze dalej mijamy Duszyńskiego (5) i braci sjamskich — Wisznickiego i Stefańskiego (54 i 55), za którymi dopiero pędzi Więcek (1), mając na kółku małego Konopczyńskiego (24), który wkrótce słabnie i odpada.

Koło Strzałkowa (59 klm. za Poznaniem) uciekające czoło rozbija się na dwie części: na przodzie mknie świeższa piątka, z tyłu podąża trójka.

Więcek widzi ich. Są już nie dalej, niż o 700 mtr. Podnieca to go do ostateczności, leci teraz jak nieprzytomny, nie zważając na bruk miasta, górki, czy też wiraże.

W miastach oglądają się za nim z pobożnem zdumieniem: człowiek wściekły, zwierz, fenomen kolarski, bestja apokaliptyczno? Co to jest?

— Prędzej, prędzej, prędzej!

Wreszcie, gdy już dzieliła ich tylko 50-ciometrowa różnica, czoło stanęło. Nie wytrzymali tempa. Więcek zwyciężył koalicję najtęższych przeciwników, pokazał, że w wyścigu tym jest sam dla siebie klasą.

Pościg trwał 75 min. i rozegrany został na przestrzeni około 55 klm. Jak wynika z tego szybkość przeciętna Więcka wynosiła wtedy 44 klm. na godzinę, i potrafił on ją utrzymać w przeciągu tak długiego czasu, jadąc zupełnie sam!

— Mało macie benzyny w nogach! — krzyczy czołówce różowy, lecz niezmęczony zwycięzca.

— Ty nas sobie tak nie lekceważ — odpowiadają kolarze, rzucając złe spojrzenia w stronę różnobarwnej czapeczki Więcka. Jak wjedziesz na łódzkie bruki to ci pokażemy!

— Oni mi pokażą na bruku! Ja ci, łatku, ucieknę na bruku, jak zechcę. Tylko tyle i będziesz mnie widział.

Po tej wymianie zdań następuje uspokojenie. Atmosfera ucichła. Wszyscy pokrzepiają się, a tymczasem dalsze grupy dochodzą czoła.

Liczna już grupka przesuwa się przez Koło, Dąbie, gdzie przyjmują ich kwiatami, Uniejów i Poddębice. Od Dąbia rozpoczyna się fatalna szosa.

Jak dowiadujemy się później, weteran Kamiński, w czasie postoju i jedzenia wyprzedził wszystkich o jakieś 5 klm. i chyłkiem, bocznemi ścieżkami podążał do Łodzi. I byłby może w tym etapie przyszedł pierwszy ten „Lutek", majster stuprocentowy, gdyby nie opuściły go siły. Trochę przed Uniejowem, Kamiński dał się wyprzedzić całej grupie jadącej w tempie za szybkiem dla niego.

DO ŁODZI

Za Poddębicami rozpoczyna się uciekanie. Impuls uciekczkom dają łodzianie, których jedzie 8 czy 9-ciu.

Podjeżdża do nas Kamiński, wesoły, że udało mu się takiego psikusa wypłatać najtęższym asom.

— Która to godzina?

— Za pięć minut trzecia.

— Oho, to pośpieszcie się do Łodzi i zamówcie dla mnie przyzwoity obiad!

Śmieje się, rozchylając szeroko usta i pokazując białe, zajęcze zęby. Po otrzymaniu w Poddębicach lemoniady i „gogelmoglu" jest w dobrym humorze.

Teraz czoło rozbija się na kilka grup.

W pierwszej ciągną łodzianin Koprowski (44) i Sobolewski (2), prowadząc za sobą Kamińskiego (3), Piotrowiczów (46 i 69) oraz Dudę (71).

Dalej jadą samopas Śliwiński (4) i Krotkiewski (65), a jeszcze dalej spotykamy łodzianina Galęckiego I (39), Froessa (19) i Krawczyka (60), któremu niedawno pękła guma.

TEMPO, TEMPO!

Za Aleksandrowem słabnie Duszyński. Teraz wyścig prowadzą w szalonem tempie, nie zważając na możliwość wypadku na takim bruku Więcek (1) i Kłosowicz (34), który za wszelką cenę chciałby pierwszy wpaść do rodzinnej Łodzi.

Już w mieście, jadąc po ulicach, obstawionych kilkakrotnym murem publiczności odbija się od czoła Więcek. Jeszcze jeden zakręt, jeszcze 200 mtr. do mety na pl. Tanfaniego i wśród ogłuszających oklasków publiczności wpada na taśmę, lekko odsadziwszy się od rywalów, Więcek (1).

Za nim w odległości 30 — 40 mtr. pędzi w rzędzie trójka Wisznicki (54), Olszewski (17), Michalak (48), która też z bardzo nieznacznemi różnicami między sobą, w takim porządku przechodzi metę. Dalej o kilkanaście metrów został Kłosowicz (34). Reszta kolarzy napływa co chwilę.

Porządek na mecie i na ulicach trasy wzorowy, co zawdzięczać należy komitetowi organizacyjnemu z prezesem Thielem na czele.

P. wojewoda Jaszczołt i d-ca Ok. IV gen. Jung zaszczycili swą obecnością metę biegu.

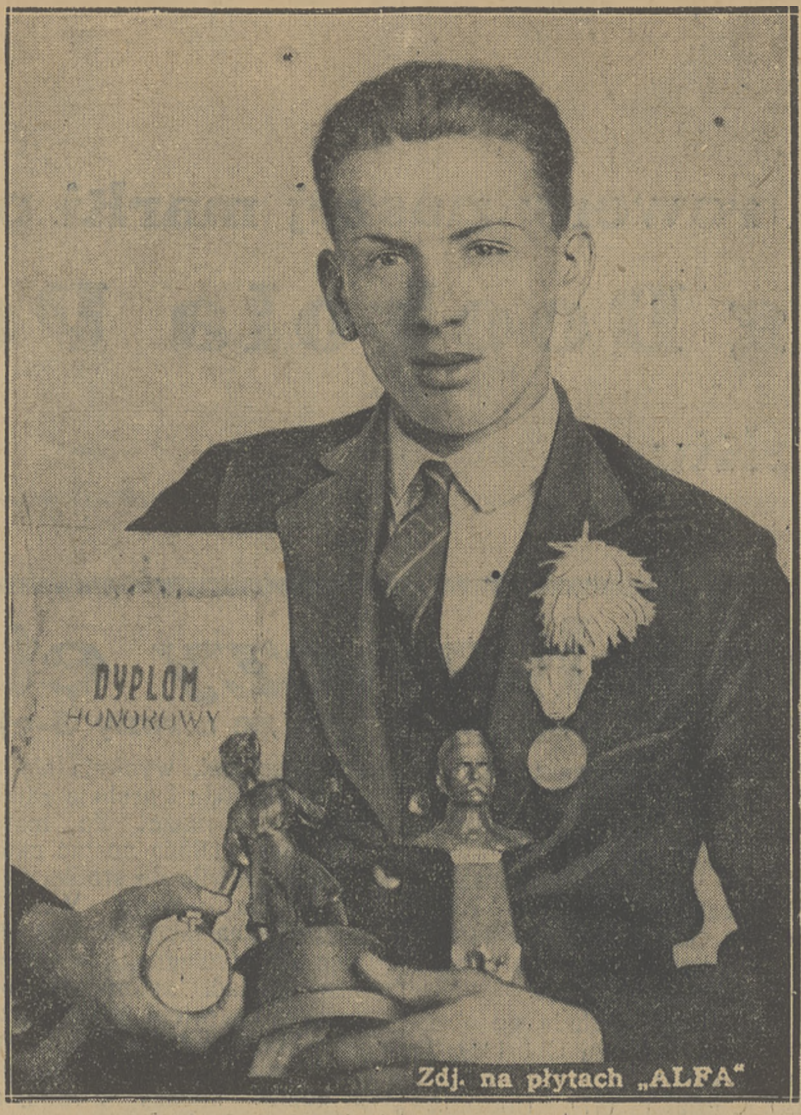
Natychmiast po przyjeździe udajemy się do kąpieli. Jakże to miło móc zostawić całą pracę łapania czasów i notowania numerów organizacji, co do której są gwarancje, że pracę tę solidnie wykona! Brawo kolarze łódzcy!

Zawodnicy spędzili noc w lokalu Unionu, posiłek dostali w restauracji Tivoli. Wszędzie dawała się odczuć niezwykle sprężysta organizacja. **(je).**

W klasyfikacji drużynowej wspaniałe i rzeczywiście bezapelacyjne zwycięstwo odniósł zespół Amatorskiego K. S. z Warszawy, który w składzie Stefański (Nr. 55), Wisznicki (Nr. 54), Krawczyk (Nr. 60) przebył dystans Biegu w czasie 179 godz. 32 min. 53 sek.



STANISŁAW IGNATOWICZ.



WIKTOR OLECKI (LEGJA)

najlepszy zawodnik stolicy w Biegu Dookoła Polski, zajął drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej.



JAN ŻAK.

Z Wielunia do Poznania

ETAP VI.
WIELUŃ—POZNAŃ (221 Klm.).

Z rynku wieluńskiego maszyny wolno ruszają na start. Na przedzie Nr 1, na którego zwracają się oczy wszystkich. Idzie pewny siebie, śmiejąc się szeroko otwartemi ustami i zważając jedynie na to, by rower przeprowadzić bez uszkodzenia wśród bruków wieluńskich.

Wreszcie jesteśmy za miastem na starcie.

NAGRODY.

Po przemowie przewodniczącego Komisji Sędziowskiej p. Jankowskiego, zawodnikom wręczono nagrody. Feliks Więcek (1) otrzymał jako zwycięzca etapu V-go nagrodę Sejmiku powiatu wieluńskiego — zegar bronzowy. Michalak (48), jako drugi zdobył nagrodę magistratu m. Wielunia, a Wisznicki (54) otrzymał od Zw. Strzeleckiego Okr. Łódzkiego — piękny browning.

Żałować jedynie należy, że z pośród ofiarodawców jedynie delegat Zw. Strzeleckiego znalazł się na starcie, natomiast zabrakło tam zarówno pana starosty, jak i burmistrza. Zapewne, że wstawać o godzinie siódmej rano jest może i trudno, ale przecież raz do roku przemóc siebie, chyba można?

STRZAŁ STARTERA.

Po strzale ruszono odrazu „wyciągniętym kłusem", Tempo, jak zwykle na początku, raczej spacerowe, niż wyścigowe, ale już tej nawet szybkości nie może wyciągnąć Popiel z Grudziądza (27), który po rozbiciu się o furmankę na czwartym etapie, nie może dojść do swej dawnej formy i po dwu klm. wycofuje się na sanitarkę.

Reszta kolarzy jedzie prawie w jednej grupie. Silny, przeciwny wiatr utrudnia pracę. Słońce wygląda wprawdzie raz po raz z za chmurek, ale nie grzeje specjalnie. Szosy cały czas dobre lub bardzo dobre, w paru jedynie miejscach obecnie reperowane.

W Sieradzu na bardzo ostrym skręcie w lewo łapiemy numery zawodników. Jedzie Więcek (1), Michalak (48), Sierpiński (25), Sobolewski (2), Kłosowicz (34), Ignatowicz i Fröss (19 i 20), Gronczewski (8), Jednaszewski (26), Olecki (43), Serbeński (30), Koprowski (44) i dalsi już w tak zwartej grupie, że nie mamy czasu notować numerów.

I znowu na równej jak stół szosie następują przegrupowania. Kilka razy czołówka zmniejsza się do dwunastu, dziesięciu, ośmiu nawet ludzi, po to by później przy jakiejś herbacie, kawie czy mięsie pozwolić na dojście dalszej grupie.

Tempo wyścigu powolne z powodu silnego wiatru. Podjeżdża do nas Więcek po tartinkę.

— Na wycieczkę jadą, hi, hi, hi! — mówi. Czekają, aż ja pociągnę!

I okrągła, ogorzała jego twarz przekreślona zostaje białemi taśmami równych zębów.

SŁÓWKO O WIĘCKU.

Udał się nam ten Więcek. Wesoły, radosny, uśmiechnięty, jedzie jak djabeł. Jego specjalnością zdają się być górki, na które wchodzi ze zdumiewającą łatwością. Inni stają na pedałach, pracują tak, że litość bierze i chciałoby się koniecznie dopomóc im, a ten — przyłoży się do kierownicy, trochę pochyli i tylko rytmiczne kołysania się w obie strony znamionują, że przed nami jest górka.

Natomiast spadku z górek Więcek zdaje się nie wyzyskiwać w dostateczny sposób.

ORKIESTRA, SZPALERY, BRAWA!

Ale oto dojeżdżamy już do Błaszek. Niby to nawet nie miasto, ale i miasteczko, a mimo to z jakim szykiem i splendorem witało bieg. Orkiestra strażacka, punkt odżywczy z różnemi napojami chłodzącemi brawo Błaszki, brawo!

Tuż za rynkiem spotkała nas nieprzyjemna niespodzianka. Spłoszony koń stanął w poprzek ulicy, ledwie nie wywracając kilku kolarzy (Duda, Hiller i t. d.) Skończyło się, na szczęście na strachu i chwilowem zwolnieniu tempa.

Notujemy grupy. Pierwsza jest wyjątkowo liczna: idą — Serbeński (30), Olecki (43), Stefański (55), Czwarnóg (16), Ignatowicz (20), Fröss (19), Sierpiński (25), Duszyński (5), Michalak (48), Wisznicki (54), sympatyczny Sobolewski (2), który czuje już bliskość rodzinnego Kalisza, Więcek (1), Kłosowicz (34), Gronczewski (8), Szeffel (70) i Drańko (14). Trochę dalej o jakieś kilkadziesiąt metrów jadą — Koprowski (44), Boczkowski (22) i Kalinowski (11). Reszta już trochę porozciągana.

Za Błaszkami z grupy tej zostają trochę z tyłu Gronczewski (8), Czwarnóg (16) i Fröss (19), którzy tworzą samotne wysepki na szarej płaszczyźnie szosy. Gronczewski i Fröss nie dają sobie w kaszę dmuchać, zarywają tempo i ostatecznie po naprawdę heroicznym wysiłku, dochodzą do czoła.

Jeszcze jakieś pół godziny jazdy i grono forpoczty, stanowiącej w tym wypadku siłę główną, powiększa się o nowych kilkunastu jeźdźców. Mamy tu niedawno cofającego się Czwarnoga (16), doskonałego młodziutkiego Oleckiego (43), miłego Stefańskiego (55), uśmiechniętego Serbeńskiego (30), drobniutkiego Kalinowskiego (11), zawziętego Krawczyka (60), długonogiego Szeffla (70), blondynka Żaka (66), sympatycznego Śliwińskiego (4), spokojnego Olszewskiego (17) i starszego ze spółki braci Piotrowiczów (46).

Prawie w takim samym porządku jedziemy jeszcze kilkanaście kilometrów.

Obecnie w biegu towarzyszy nam samochód „Expressu Kaliskiego" z napisem „Express Kaliski wita kolarzy" i motocykl, wiozący doskonałego jeźdźco torowego Koszutskiego.

Na jakieś dwadzieścia kilometrów urywa się od tej gromady jeźdźców drobna grupka, później, jeszcze dalej — druga.

Pierwszą część stanowią ci, których nazwiska spotykamy wszędzie na listach zwycięzców — Więcek (1), Wisznicki (54) i Michalak (48). Przy prowadzeniu Więcka i Michalaka grupa ta zarywa szalone tempo, pomimo, że do Kalisza pozostało jeszcze 7—8 kilometrów. Czyżby przeczuli oni, jak gorące przyjęcie czeka ich w tem mieście?

O jakieś 100 — 150 mtr. za nimi jadą dwaj łodzianie, Kłosowicz (34) i Sierpiński (25), przyczem ten ostatni wygląda na zmęczonego. Do tych dwuch stara się za wszelką cenę dojść nowa para, złożona z gorąco oklaskiwanych kolarzy. No, oczywiście to Sobolewski (2) w czerwonej koszulce stara się wejść jako jeden z pierwszych do Kalisza. Nie wystarczy jednak zapał i chęć, aby przejechać dzielące od Kalisza kilometry w takiem tempie, a chora i obolała noga nie pozwala na wyzyskanie wszystkich sił, tkwiących w tym obiecującym kolarzu.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).

Cracovia--Pogoń 3:1

Tradycyjne, mające już poza sobą historję lat z górą 20-stu spotkanie starych mistrzów, budziło sensację jak i dawniej.

10.000 widzów śledziło do ostatniej minuty zawody, prowadzone przez obie drużyny ambitnie lecz naprawdę fair. Stara kultura sportowa przebijała z gry i z zachowania, co przy doskonałem prowadzeniu gry przez sędziego Marczewskiego, złożyło się na imponującą propagandę sportu.

Cracovia była znów drużyną lepszą, za to z pechem grającą. W prawie pełnym składzie, bo z Ptakiem i Zastawniakiem, choć bez Caldera, musiała zaimponować mimo prowadzenia Pogoni przez 44 minuty 1:0, swą spokojną, celową taktycznie grą, i doprowadziła do zwycięstwa, w stosunku do przebiegu gry cokolwiek za niskiego.

Atak szybkością swą zrujnował pomoc Pogoni. Kubiński, Kałuża i Sperling byli w tem mistrzami. Mysiak na lewej stronie pomocy, jest cennym graczem, przedewszystkiem przez swą rozumną grę, przypominającą napastnika. Ptak sparaliżował lewą stronę ataku. Chruściński do chwili kontuzji doskonały. Zastawniak młodszy b. dobry, podobnie i Szumiec.

Pogoń choć nie ta z czasów mistrzostw, przedstawia się dobrze. Stary i znany ciąg na bramkę, obstawianie wedet przeciwnika, strzał w każdej pozycji, to jej zalety. W ataku najgroźniejsza lewa strona Szabakiewicz—Garbień. Kuchar zawsze i wszędzie pracowity, jednak dlatego bez określonego stanowiska w drużynie. Słaby Słonecki. Dobrze zapowiada się natomiast Mauer na łączniku, zastępujący Batscha. Pomoc dobra w pierwszej połowie, wypompowała się później. Najpilniejszy Deutchmann. Smaczyński, pilnował wyłącznie Kałuży, lecz nie mógł dać sobie z nim rady. Hanke to wykonawca wolnych. Z obrońców lepszy Fichtel. Bramkarz Albański szczęśliwy.

Cracovia: Szumiec; Zastawniak I i II; Ptak, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Wójcik, Kałuża, Gintel Sperling.

Pogoń: Albański; Maurer, Fichtel; Hanke, Smaczyński, Deutschmann; Słonecki, Mauer, Kuchar, Garbień, Szabakiewicz.

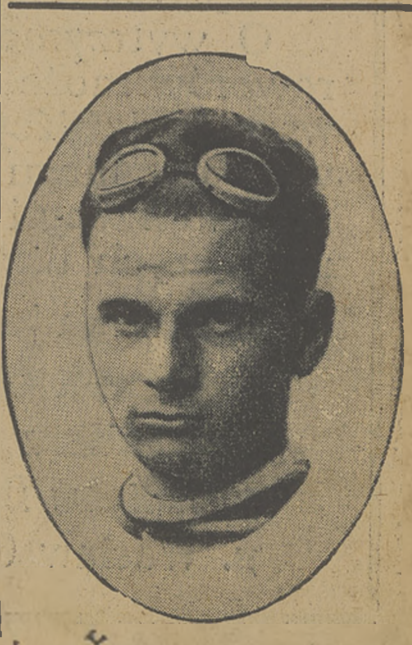
Przeciw słońcu grająca Cracovia od pierwszej minuty przejmuje inicjatywę. Strzały chwyta Albański lub wiatr znosi je na aut. Pogoń wykorzystuje chwile nacisku Cracovii i od czasu do czasu ucieka Szabakiewicz, by przy karnem polu oddać piłkę Ptakowi. Przy jednym z wypadów fauluje Zastawniak I Garbienia. Wolny z 20 m. strzela Hanke oślepionemu słońcem Szumcowi. Cracovia dalej konsekwentnie atakuje, prześladowana straszliwym pechem. Daleki strzał Kałuży idzie na poprzeczkę, to znów Wójcik z 2 metrów nie trafia. Serja kornerów też nic nie pomaga. Dopiero w 44 min. po kornerze strzela Kałuża głową nadzwyczaj efektownie.

Po pauzie dalsza przewaga Cracovii, do chwili kontuzji Chruścińskiego, który opuszcza boisko. Grając w dziesiątkę strzela Kubiński po pięknym biegu drugą bramkę. Chruściński wraca, ale statystuje. Czterech napastników Cracovii zagraża ustawicznie bramce Pogoni. Bramkarz szczęśliwie interwenjuje. Wolny z 25 m. przestrzeliwuje potem Hanke, a Mauer górą przenosi.

Gra wyrównuje się na pewien czas. Trzecią bramkę strzela po podaniu Gintla Sperling. W chwilę potem 2 kornery przeciw Pogoni, 1 przeciw Cracovii. Strzał Kałuży broni słupek. Ostatnie minuty przynoszą ustawiczne zmiany w grze i sytuacje pod obu bramkami, wynik jednak nie ulega zmianie.



KAZIMIERZ DUSZYŃSKI.



JAKÓB FROESS.

Michalak nie kończy etapu VI-go

Dalszy ciąg sprawozdania ze strony 3-ej

W KALISZU.

O godz. 12.36 w południe, Michalak, lecący według popularnego określenia „jak krew z nosa", przerywa taśmę. Tuż za nim jadą: Wisznicki i Więcek, wszyscy rozdzieleni długością 1½ maszyny.

Za kilkanaście sekund mamy Kłosowicza z Sierpińskim na kółku, a jeszcze dalej Oleckiego (43) o 2 maszyny przed wytrzymałym Sobolewskim (2). Następną parę stanowią Drańko (14) i Serbeński (30), dalej w najrozmaitszych czasach i odstępach jadą: Duszyński (5), Stefański (55), Śliwiński (4), Gronczewski (8), Kalinowski (11), Czwarnóg (16), Krawczyk (60), Ignatowicz (20), Bol. Piotrowicz (46), Żak (66), Malczewski (42), Szeffel (70) i t. d.

Za Kaliszem tempo słabnie, spadając do jakichś 18 klm. na godzinę. Ciężkie żołądki i jeszcze cięższe kangurowate worki na piersiach, nie pozwalają na rozwinięci eszybkości. Korzystają z tego ci, którzy odpadli do grup środkowych przed Kaliszem. Dochodzi więc do czoła złożonego z 10 kolarzy: Czwarnóg (16), Stefański (55), Kalinowski (11), Śliwiński (4), Żak (66), Duszyński (5), Serbeński (30) i inni.

DALSZA DROGA.

Podjeżdżamy do prowadzącego w danej chwili bieg Michalaka.

— No, jak się jedzie?

— Strasznie bok i siedzenie boli. Chyba w Poznaniu się wycofam na fest!

Przejeżdżamy z liczną czołówką Pleszew, dojeżdżamy do Jarocina. Na 5 klm. przed tem miastem Michalak wyraźnie zostaje z tyłu, wreszcie zbacza i siada, płacząc w rowie.

— Panie Michalak, co panu?

— Nie mogę dalej jechać! Nie mogę ani nogi podnieść, ani pedałem przekręcić!

MICHALAK WYCOFUJE SIĘ.

Bierze go do siebie samochód sędziowski, pociesza, uspakaja — nic nie pomaga.

Michalak łkał teraz jak maleńkie, bezradne niemowlę.

— Muszę się wycofać... A przecież dzisiaj dostałem depeszę z Warszawy, że stolica oczekuje mego zwycięstwa... Pojechałbym, ale już nogą ruszyć nie mogę. Ledwie ten finisz w Kaliszu wygrałem tak mnie rozebrało. Już tak blisko do Warszawy...

I płakał znowu.

W JAROCINIE I W KÓRNIKU.

W Jarocinie obstępuje nas grupa kolarzy w uniformach i rzuca do samochodu bukiet kwiatów z załączoną pocztówką, zaadresowaną: „Dla zwycięzcy Biegu Wieluń — Poznań".

„Pozdrawiamy i życzymy dalszych sukcesów. Tow. Kołowników wsi Prusy, pow. jarocińskiego".

„Kołownicy" jednej ze wsi Wielkopolski dali więc nam adres jeszcze niemy i nic nie mówiący, który jednak tem żywiej i radośniej wyśpiewa swe przeznaczenie w Poznaniu. Ale już w Jarocinie spojrzenia wszystkich kolarzy i publiczności kierują się na „ściganta" („zawodnika" — w gwarze poznańskiej), noszącego Nr 1. Jego różnobarwna czapeczka miga najczęściej na czele wyścigu, a zawsze — w pierwszej grupie.

Druga grupa składa się obecnie: z Piotrowicza Bol. (46), Januszki (6), Szeffla (70), Drańki (14), Cieślaka (47), Boczkowskiego (22), Malczewskiego (42), Jakubca (73) i Żaka (66). Za Jarocinem słabnie i odpada z tej grupy Kalinowski (11), który mając ciągłe torsje nie może wytrzymać tempa wyścigu. Ta choroba żołądka prześladowała biedaka jeszcze przez następne 2 dni i nie pozwoliła mu na zajęcie spodziewanego miejsca w klasyfikacji ogólnej.

Bez poważniejszych zmian przechodzi kilkadziesiąt minut. Koło Środy zrozpaczony Gronczewski, jadący dotychczas doskonale, daje nam znać, że na jakimś wyboju zósemkowało się jego koło. Natychmiast przywołana pomoc techniczna „Ormonde" jest już jednak niepotrzebna: pierwsza grupa zarwała takie tempo, że stanąć w danej chwili i zmieniać koło, byłoby równoznaczne ze stratą dobrego miejsca. Gronczewski wie o tem, więc koła nie zmienia. A nuż dojedzie do Poznania na scentrowanem kole? Dla pewności bierzemy na „komandorskie" auto nowe koło i jedziemy pełnym gazem.

W Kórniku sytuacja przedstawia obraz następujący: na przedzie pędzi grupa, złożona z siedmiu jeźdźców: Oleckiego (43), Więcka (1), Kłosowicza (34), Stefańskiego (55), Wisznickiego

POZNAŃ NA HORYZONCIE.

Na dziesięć mniej więcej kilometrów przed Poznaniem czoło rozpoczyna wściekły finisz. Widać zdaleka spokojnie i równo kręcącego Więcka, nerwowego Kłosowicza, jadącego nad podziw Wisznickiego, rewelację Biegu młodego Oleckiego, nieco zmęczonego Ignatowicza i leżącego na maszynie Gronczewskiego, który w ten sposób stara się zmniejszyć opór powietrza.

Stefańskiego już niema. 2 kilomety za Kórnikiem pękła mu guma i teraz gdzieś wśród kurzu samochodów dogania nas. Czy może być mowa o doganianiu, gdy rwiemy takie tempo? Może został on już w drugiej grupie?

Jakieś auto z błyszczącym wewnątrz komisarzem policji, jadące w stronę wyścigu, zawraca na trasie, chcąc towarzyszyć Biegowi. W pewnym momencie samochód ten staje w poprzek drogi i odcina w ten sposób od grupy Gronczewskiego. Weteran szosy musi hamować, zsiada z maszyny, przeprowadza ją wśród miotanych złorzeczeń naokoło auta i jedzie dalej. Tak, ale 200 mtr. ma już stracone, 200 mtr., których nie zdoła już odrobić.

Inne auto, należące do pewnego dziennika poznańskiego, jedzie tuż przed czołówką, wzniecając finiszującym jeźdźcom tumany kurzu. Fotograf tego pisma, obdarzony najoczywiściej wybitnemi zdolnościami akrobatycznemi, wychyla się z okna samochodu i probuje zdjąć Więcka. Nie może! Za małe wychylenie. Długa postać chowa się na chwilę do środka pudła. Chwila narady. Wreszcie wysuwana od wewnątrz, ukazuje się wyciągnięta w przestrzeń postać, zakończona ogromnym aparatem fotograficznym. Trzymana za nogi, wysunięta w powietrzu do ud, balansuje gdzieś między ziemią, a dachem auta, ni emogąc nawet zobaczyć jeźdźców, jadących w pyle wzniecanym przez jego własne auto.

Przy wjeździe do miasta, Więcek (1) wyraźnie odbija się od reszty zawodników. Jedzie nadzwyczajnie, zyskuje z każdą chwilą.

O jakieś 100 mtr. zostają w tyle idący koło w koło — Kłosowicz (34) i Olecki (43). Reszta stawki skupiona.

Publiczność, tworząca od Kórnika szpalery, tutaj stanowi twardy mur. Wąziutkie przejście umożliwia przejazd tylko jednemu samochodowi. Niedostatecznie skonsygnowana policja nie może sobie dać rady z rozfalowanemi tłumami.

Rzut maszyny —Więcek przeszedł metę. Tłum zaciska dookoła niego obręcz, rzuca kwiaty, podnosi do góry. Ktoś podchodzi i ofiarowuje mu jakiś duży wieniec.

— Pocóż to mnie? Czy grzebać mnie chcecie?

— Panie, przecież to jest para singeltub, umajonych kwiatami i owiniętych kolorową bibułką!

— A to co innego! To się przyda, chociaż wolałbym, aby do Warszawy już tego nie używać!

Tymczasem w odstępie kilku sekundowym przychodzą prawie razem Kłosowicz i Olecki. Zdania publiczności co do pierwszeństwa są podzielone. Komisja sędziowska przyznaje drugie miejsce Oleckiemu (43), trzecie Kłosowiczowi (34).

Króciutka przerwa.

W zbitej grupie ukazuje się (o dziwo!) Stefański (55), Ignatowicz (20) i Wisznicki (54). Finiszują i w takim porządku przecinają taśmę.

Znowu przerwa i przychodzi goraco oklaskiwany Gronczewski (8). Za nim w większym odstępie jedzie Krawczyk (60).

Długa, długa przerwa i jedzie druga grupa.

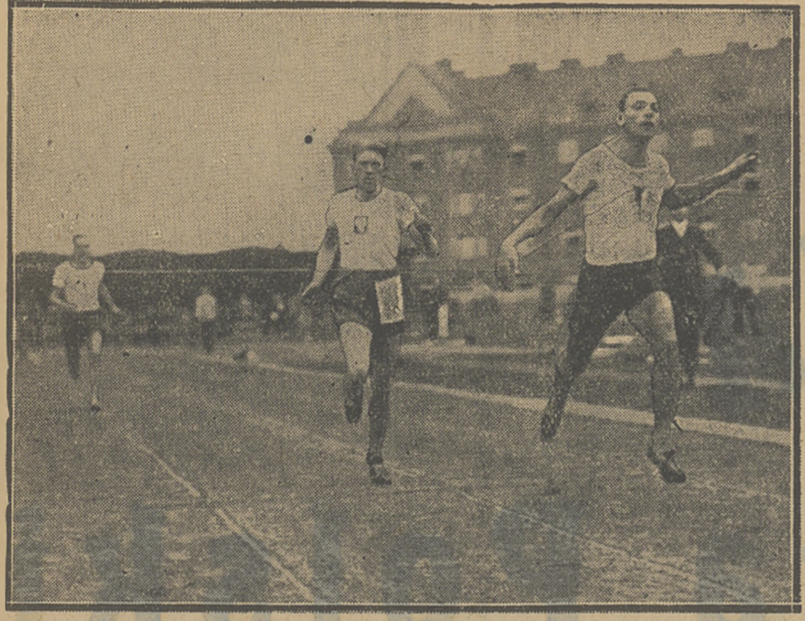
Cichym bohaterem tego dnia był Stefański, który na finiszującem czole nadrobił na dystansie 20 klm. 3 minuty, jadąc w okropnych warunkach. Ciekawe jest, że w pierwszej dziesiątce znajdziemy wszystkich trzech jeźdźców mało znanego Amatorskiego Klubu Sportowego.

Brawo AKS!

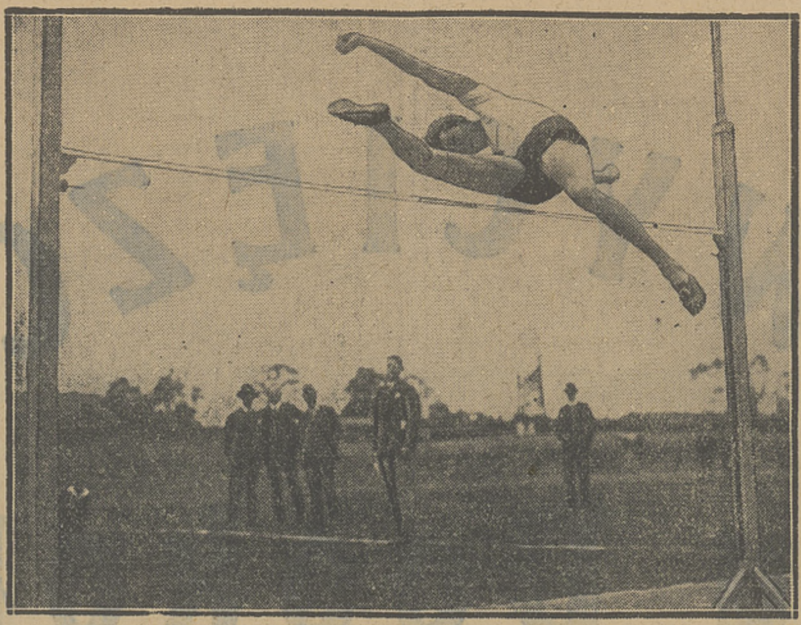
(le).

POLSKA–CZECHOSŁOWACJA 79:78

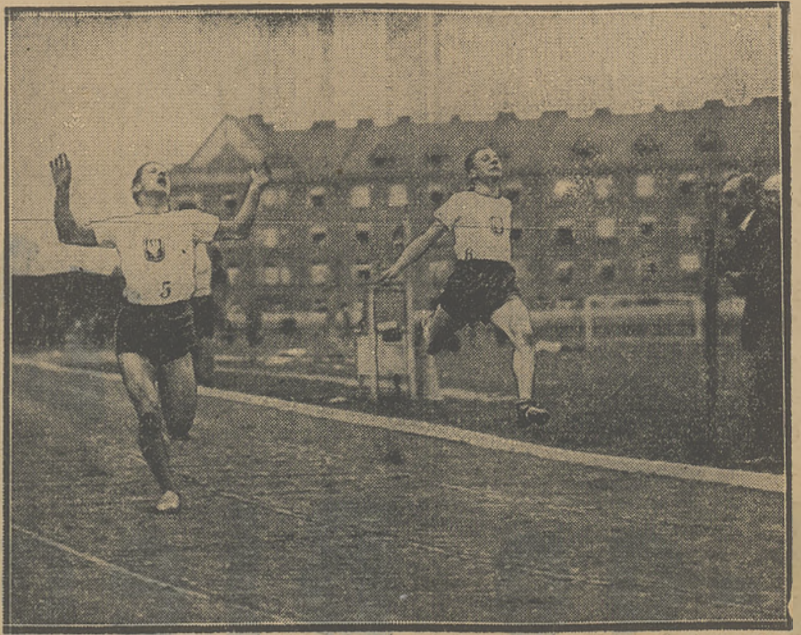
Wspaniały i niespodziewany triumf naszej lekkiej atletyki



NA TAŚMIE 400 METRÓW
Bartl (Cz.) dystansuje świetnego Biniakowskiego o metr



MECZ POLSKA — CZECHOSŁOWACJA 79:78.
Mrtynek (Cz.) skacze wwyż 187.5.



TRIUMFALNA „SETKA" W PRADZE
Szenajch i Sikorski zajmują dwa pierwsze miejsca, zdobywając 8 pkt.

Pod niezbyt dobrą wróżbą opuszczała Warszawę we czwartek dnia 14 b. m. reprezentacja lekkoatletyczna Polski, udająca się do Pragi na zawody międzypaństwowe z Czechosłowacją.

Kto wierzył w nasze zwycięstwo? Powiedzmy szczerze: nikt z poza grupy zawodniczej. A jednak wbrew wszelkim obliczeniom i horoskopom — wygraliśmy. Myśl o zwycięstwie nie opuszczała nas nigdy.

Żegnani przez szczupłe grono optymistów, opuściliśmy Warszawę w składzie następującym: reprezentant P. Z. L. A. p. Szlachciak, kierownik drużyny p. Frenkiel, trener p. Klumberg i zawodnicy: Sikorski, Korolkiewicz, Cejzik, Kusociński, Wieczorek, Adamczak, Kostrzewski, Weiss, Malanowski i Trojanowski. Jedzie z nami również Konopacka, zaproszona przez Czechów na zawody międzynarodowe, mające się odbyć w związku z uroczystościami 10-lecia Czechosłowaków. Po drodze dołączyli się jeszcze Baran, Smakulski, Sawaryn, Nowak i Buchała. Szenajch oczekuje nas już w Pradze, a Biniakowski ma tam przyjechać następnego dnia.

Wszystko to stara, wspaniale zgrana paka. Najstarszą gwardję reprezentują Weiss i Adamczak, który dotąd nie opuścił ani jednego meczu międzypaństwowego. „Nowi ludzie" to Wieczorek, Buchała i Kusociński. Obiecujmy im na granicy sprawić tęgie lanie, w decydującej jednak chwili Józiowi Baranowi nie chciało się wstać, a że inni zbyt wiele odczuwali szacunku dla barczystych pleców artylerzysty Buchały i sapera Wieczorka, więc skończyło się tylko na pogróżkach.

W PRADZE

Po długiej, męczącej 19-sto godzinnej podróży zawitaliśmy do Pragi. Czesi oczekują nas na dworcu; mowa. kwiaty. „Polska czołem!" i pakujemy się do taksówek, aby po trudach podróży wypocząć w pierwszorzędnym hotelu „Beranek" (co po polsku możnaby przetłomaczyć „pod Baranem"; dobry znak. Józio napewno wygra dysk!).

Olek Szenajch oczekuje nas już na miejscu. Podobno świetnie mówi już po czesku. Niektórzy przysięgają się, że na własne uszy słyszeli, jak mówił „a no!" „prosim, prosim".

Moje co do tego wątpliwości zamieniły się w szczery podziw przy śniadaniu, kiedy Olek zamawiał „trzy waiczka do szklanicy".

On naprawdę ma duże językowe zdolności.

Po śniadaniu jedni poszli spać, a inni rozbiegli się po mieście, wysilając mózgownice, w jakiby tu możliwie najgłupszy sposób wydać pieniądze. Na szczęście, jak dotąd, nikt jeszcze nie kupił słomianki do wycierania nóg, ani wieszaka na palta; amatorzy na ręczniki kąpielowe już się znaleźli.

NA BOISKU I W TEATRZE

Pod wieczór byliśmy na stadjonie, aby się trochę po podróży rozruszać. Zawody odbędą się na boisku „Sparty". Bieżnia jest osobliwością w swoim rodzaju: ma cztery proste, zlekka na kantach zaokrąglone. Osiągnięcie dobrych czasów jest na tej bieżni absolutnem niepodobieństwem, a biegu na 200 lub 400 metrów wogóle nie umiem sobie tutaj wyobrazić. Skocznia też nie lepsza.

— Tu nawet Cator tylko 6.90 skoczył! — opowiadają gospodarze z pewnego rodzaju dumą.

Przeciągnęły się nam miny; gdy uzyskamy słabsze wyniki, niż w kraju, nasłuchamy się znowu o „braku ambicji i chęci zwycięstwa".

Jednak wkrótce rozprószyliśmy te przykre refleksje na przedstawieniu „Sprzedanej narzeczonej" Smetany w operze praskiej. Gościnni gospodarze dostarczyli nam w ten sposób miłej i kulturalnej rozrywki.

Tegoż dnia powiększył nasze grono Biniakowski, który, pomimo tego, że na granicy paszportu nie znalazł, „wykiwał" jakoś czeskich strażników i zjawił się na czas...

W DZIEŃ ZAWODÓW

Zawody rozpoczynają się w sobotę po obiedzie. Rano złożyliśmy jeszcze wspaniały wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. i zwiedziliśmy starożytny praski ratusz.

Prasa czeska wita nasz przyjazd bardzo sympatycznie: „Witajcie Polacy w słowiańskiej Pradze", zatytułowany jest po polsku, poświęcony nam artykuł. Spodziewają się z nami ciężkiej walki i przewidują swoje zwycięstwo najwyżej kilkoma punktami.

W ostatniej chwili dochodzi nas wiadomość, że prawdopodobnie nie będzie startował Sindler i Chmelik. Wiadomość ta świetnie działa na nasze samopoczucie.

PIERWSZY DZIEŃ ZAWODÓW

O godzinie 3.30 przybywamy autami na boisko; publiczności na trybunach jeszcze niema i na wielkie tłumy widzów wcale się nie zanosi.

Po długich przygotowaniach wychodzimy wreszcie na bieżnię i defilujemy przed pustemi prawie trybunami. Inż. Fickl wita nas serdecznie imieniem związku Czechosłowackigo, odpowiada mu pan Szlachciak, wznosimy okrzyki i rozchodzimy się do szatni.

Natychmiast potem tuba wzywa już na start czterechsetki, która, wbrew zwykłemu porządkowi rzeczy, rozpocząć ma zawody.

Bieg 400 metrów: rekord Polski 50.2„ rek. czeski 51.

Na pierwszym torze Weiss, na drugim Bartl, na trzecim Biniakowski i na czwartym Wolf. Natychmiast po strzale strtera Biniakowski zaczyna gwałtownie dochodzić Wolfa, aby go wkrótce potem minąć i bezapelacyjnie pobić. Bartl zostaje początkowo nieco w tyle, a Weiss mu towarzyszy. Po dwustu metrach Bartl zaczyna stopniowo dochodzić Biniakowskiego, Weiss nie jest mu w stanie sprostać i oddaje metr po metrze. Na prostą wpada pierwszy Biniakowski, tuż jednak za nim Bartl, który go wreszcie dochodzi i po morderczej walce bije o metr w czasie 51.2. Należy zaznaczyć, że czas ten jest rekordem bieżni, na której wszyscy zawodnicy osiągają zawsze czasy o wiele słabsze, niż gdzieindziej. Na trzeciem miejscu, o parę metrów z tyłu przychodzi Wolf, a za nim o metr Weiss.

Wynik biegu nie jest dla nas wcale pomyślny, nie wytrąca nas jednak zbytnio z równowagi.

Punktacja po biegu: Polska 3 p., Czechy 6 p., w zeszłym roku Polska 6 p., Czechy 3 p.

Natychmiast potem rozpoczyna się **pchnięcie kulą.** Rek. P. 13.01 m., rek. C. 14.26 m.

Startują: Baran i Cejzik. Douda i Chmelik. Kula wielka i nieporęczna, co jedrak nie przeszkadza Doudzie i Baranowi ustanowić nowe państwowe rekordy. Czesi są od naszych bezapelacyjnie lepsi i prowadzą przez cały czas. Baran w piątym rzucie zdobywa się na piękny wysiłek i bije swój własny rekord o 32 cm. Ostateczne wyniki: I Douda 14.36 cm. nowy rekord czeski, II Chmelik 13.72 cm., III Baran 13.33 nowy rekord polski, IV Cejzik 12.74.

Punktacja: Pol. 4 p., Cz. 14 p., w zeszłym roku Pol. 7 p., Cz. — 11 p.

Za chwilę nasi sprinterzy udają się na start **biegu 100 m.** Rek. Pol. 10.9, rek. Cz. 10.9.

Startują Szenajch i Sikorski oraz Wykoupil i Hoffman. Czesi raz po raz zrywają start i wreszcie na interwencję p. Szlachciaka starter usuwa Wykoupila przy niebywałych rykach szowinistycznej publiczności. Szenaich i Sikorski robią ze słabego Hoffmana „mokrą plamę" i przychodzą do mety prawie razem. Wygrywa o pierś Szenajch w czasie 11.2.

Punktacja Pol. 12 p., Cz. 15 p., w roku ubiegłym Pol. 13 p., Cz. 14 p.

Punkt, w którym absolutnie nie liczyliśmy na zdobycie jakiegokolwiek miejsca, to **skok wwyż;** rek. Pol. 180, rek. C. 185.

Startują Cejzik i Nowak, oraz Mrtynek i Votava. Miłą niespodziankę sprawia nam Cejzik, który skokiem 175 cm. ustanawia nowy życiowy rekord i zdobywa dla Polski cenne 3 punkty.

Zwycięża zupełnie lekko Mrtynek, osiągając w konkursie 180 cm., a poza konkursem 187.5, co stanowi nowy, znakomity rekord czeski, drugi jest Cejzik — 175 cm., trzeci Votava—165 cm. Nowak po pierwszym, udanym zresztą skoku na 160 cm., zmuszony jest odstąpić z powodu bólu nogi.

Punktacja: Pol. 15 p., Cz. 21 p., w roku ubiegłym Pol. 14 p., Cz. 22 pp.

KONOPACKA RZUCA

Równocześnie ze skokiem odbył się rzut dyskiem dla pań, wygrany oczywiście przez Konopacką pięknym rzutem 38.96 m. Konopacka utrzymuje się ciągle na najwyższym poziomie i w każdej chwili zdolna jest do ponownego pobicia rekordu.

Punkt ten wstawiony został do zawodów z okazji pobytu Konopackiej w Pradze i obliczony był widocznie na ściągnięcie publiczności na zawody.

Na 1500 mtr. wbrew pierwotnie powziętemu zamiarowi, wystawiamy obok Malanowskiego również i Kusocińskiego, licząc na możliwość pobicia Koscaka, który na tym dystansie nigdy nie był gwiazdą.

T. Trojanowski

(Dalszy ciąg na str. 7-ej.)

Polonia--Warszawianka 3:3 (3:0)

Mecz niedzielny, rozegrany na boisku Polonii miał przebieg niemal identyczny z jej walką z Wartą. Absolutnie lepsza do pauzy, mimo zdobycia poważnej przewagi 3-ch bramek po zamianie boisk. Polonia załamała się kompletnie i z trudem zdołała uzyskać wynik remisowy. Zestawienie dwu tych gier wskazuje, że czarni popełniają kolosalny błąd taktyczny, polegający z jednej strony na nieumiejętnem rozłożeniu sił ,a z drugiej — na zbytniem ekspansowaniu się nerwowem w grze.

Warszawianka nie zmieniła swego dotychczasowego oblicza, jest zawsze drużyną niespodzianek i bramek spadających na przeciwnika jak grom z jasnego nieba.

Jej mocno słaby punkt to obrona, ale za to niezwykle mocny — to Domański w bramce. W napadzie Korngold i Hasselbusch był najsilniejszym punktem biało-czarnych. Pomoc — Hahn, Zwierz II, Fijałkowski bez klasy ale twarda w walce.

Gra prowadzona początkowo pod znakiem absolutnej wyższości Polonii, stwarza moc sytuacyj, dających pole do popisu wspaniałej grze Domańskiego, oraz nieudolności i braku szczęścia—napastnikom Polonii. Uporczywe i nerwowe ich ataki znajdują realizację po raz pierwszy przy pomocy obrońcy Warszawianki, Wróblewskiego. Punkt drugi jest dziełem zwrotnego i bardzo energicznego w akcji Ratki, a trzeci zapisuje na swe konto Alaszewski.

Po przerwie kontuzjowany Seichter (kopano się z obu stron z pasją) wytwarza lukę, przez którą wdzierają się raz po raz błyskawiczne ataki inicjowane przez Luxenburga. Pierwsza bramka Korngolda pada ze strzału odbitego o sztangę, a potem o plecy Korniejewskiego, grającego w zastępstwie Kisielińskiego. Korngold fabrykuje również punkt drugi, strzelony szpicem z dobrych 15-tu mtr. Wyrównanie jest dziełem Hasselbuscha, który po szybkim biegu strzela górą. Bramkę tę mógł Korniejewski bronić.

Tu następuje dramatyczny moment meczu — rzut karny dla Warszawianki. Strzela Zwierz plasuje jednak niefortunnie i piłkę odbija w pole Korniejewski. Koncowe kontrataki Polonii przynoszą parę beznadziejnych strzałów Kocha, dwa groźne przeboje Krygiera i na tem koniec. Sędzia p. Rutkowski z Krakowa.

Wisła--Czarni 3:2 (1:1)

Ostatnia gościna Wisły u Czarnych potwierdziła dobrą opinję tej drużyny. Mistrz Polski nie potrzebuje się wstydzić swej gry, która zwłaszcza przy akcjach napadu spotykała się z niekłamanym entuzjazmem widowni.

Czarni grali również b dobrze, a mimo, że mecz skończył się dla nich porażką, był to bodaj najlepszy ich mecz w sezonie.

Wisła —Koźmin; Pychowski, Skrynkowicz; Bajorek, Kotlarczyk, Gieras; Czulak, Reyman III, Reyman I, Kowalski, Balcer.

Gra naogół otwarta przyniosła przewagę Wisły w polu, podczas gdy Czarni mieli więcej możliwości do uzyskania bramek. Prowadzenie dla gospodarzy zdobywa Nastula już w 9-ej minucie po rzucie z rogu. Wyrównuje Reyman III-ci w 23-ej minucie.

Po przerwie czwarta minuta przynosi Czarnym prowadzenie po raz drugi, znów ze strzału świetnego Nastuli

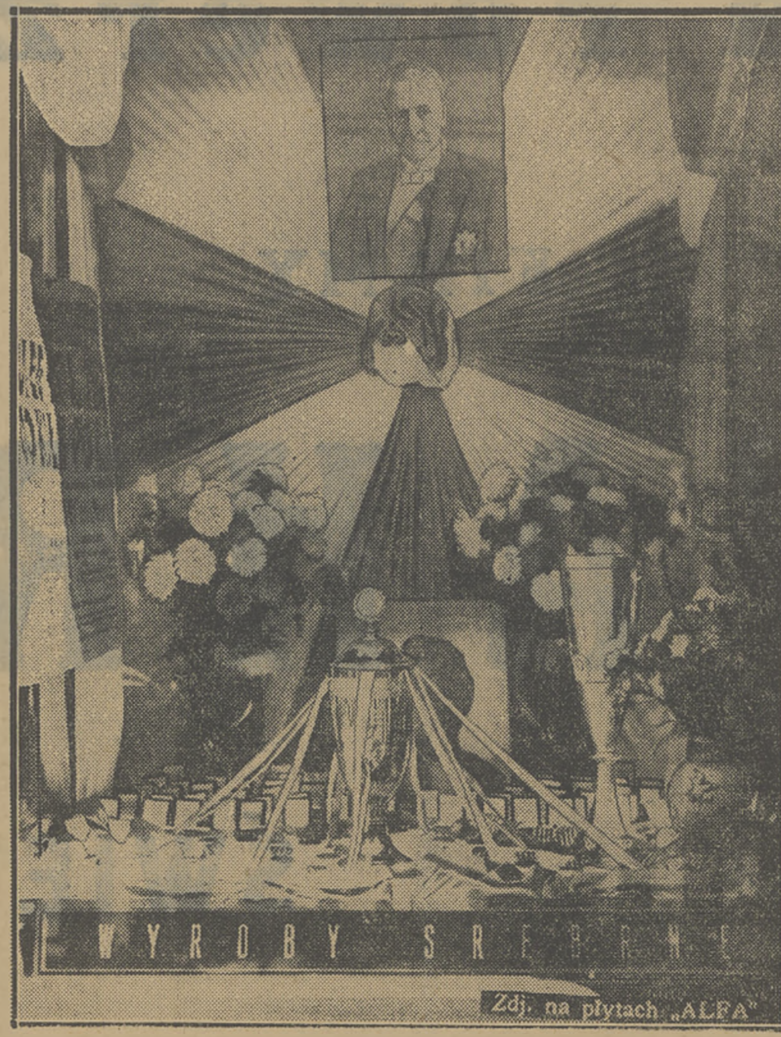
Zapowiada się na porażkę Wisły, która nie zraża się chwilowem niepowodzeniem i atakuje nadal z temperamentem i wielką maestrją.

Na skutki uporczywej ofenzywy nie trzeba długo czekać Dwa błędy — Kopcia w 16-ej minucie oraz Ozajsta w 24-ej wykorzystane kolejno przez Kowalskiego i najlepszego napastnika gości Balcera — i Wisła schodzi z boiska jako zwycięzca.

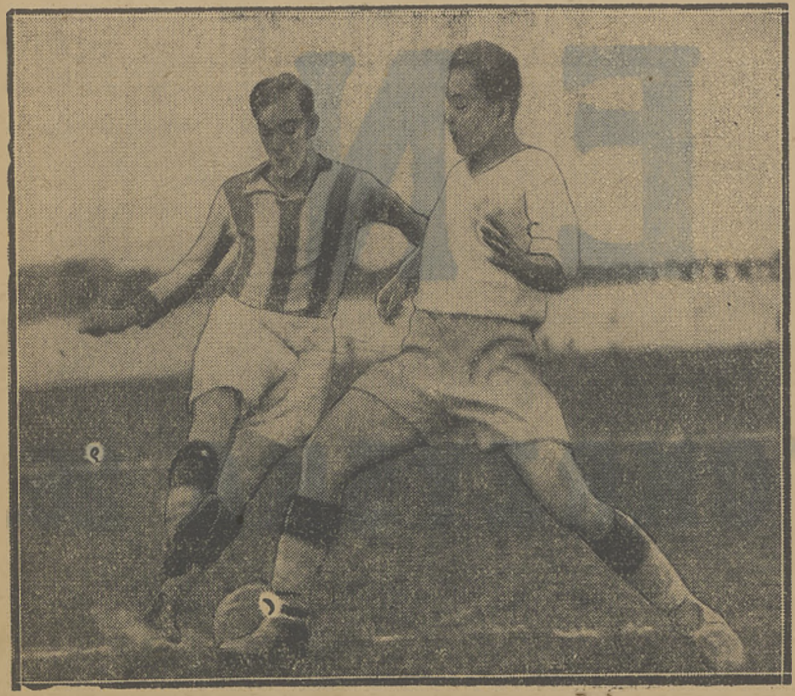
Z graczy krakowskich na plan pierwszy wybił się Kotlarczyk I na środku pomocy. Zresztą jego vis-a-vis Witkowski nie wiele mu ustępował, a ich pojedynki zarówno techniczne, jak i taktyczne stwarzały atmosferę gry rzeczywiście wysokowartościowej. Najsłabszemi punktami gości był Czulak, a zwłaszcza Skrynkowicz w obronie. Koźmin grał trwożliwie i z tremą. U gospodarzy kościec drużyny stanowiła świetna trójka obronna, Witkowski, oraz Nastula w napadzie. Najsłabiej wypadli boczni pomocnicy, na których konto zapisać należy niezbyt zasłużoną porażkę Czarnych. Sędzia p. Kowalski

Górny Śląsk — Wrocław 3:2 (1:2). Drużyna polska odniosła wobec 5000 widzów zasłużone zwycięstwo. Bramki zdobył Kozok II (2) i Pazurek. Dla Wrocławia obie bramki strzelił Kozok.

Ł. K. S. — Warta 6:0. Towarzyski mecz z Wartą wchodzący w program uroczystości jubileuszowych Ł.K.S. zakończył się zasłużonem zwycięstwem jubilata. Świetnie grała obrona łodzian. Bramki strzelili Aldek (3), Moskal (2) i Król.



Nagrody „Przeglądu Sportowego" na Bieg Dookoła Polski. które były wykonane i wystawione w I Krajowej Medaljerni A. NAGALSKIEGO, wzbudzały zachwyt u przechodniów i przez to przed wystawą sklepu gromadziły się tłumy publiczności.



CRACOVIA — POGOŃ 3:1.
Wójcik w walce z obrońcą Pogoni, Ację.



BRAMKA POGONI W OPAŁACH
Albański wyjaśnia niebezpieczną sytuację.

JAK WYGRALIŚMY Z CZECHAMI W PRADZE

Dokończenie korespondencji specjalnej W. Trojanowskiego ze str. 6-ej

Bieg 1.500 metrów nie należał do najładniejszych. Malanowski szedł taktycznie, doskonale i prowadził bieg w wolnem tempie, licząc na finisz. Kittl jednak okazał się na finiszu lepszym od naszego Felka i na ostatniej prostej zdecydowanie wysunął się na pierwsze miejsce, osiągając czas 4.11.6, drugi Malanowski 4.14.4 trzeci Kusociński, czwarty Koscak.

Punktacja: Pol. 19 p., Cz. 26 p.; w roku ubiegłym Pol. 15 p., Cz. 30 p.

Bieg na 400 m. z płotkami dał okazję do gwałtownych awantur ze strony publiczności. Rek. Pol. 56.8, rek. Cz. 58.6.

Startują Kostrzewski i Korolkiewicz, oraz Sourek (Czechy) Dostal nie biega z powodu niedyspozycji.

Sourek zostaje po dwóch falstartach usunięty, na co publiczność reaguje niesłychanemi wrzaskami i wymysłami pod adresem startera. Nasi zawodnicy przebiegają tor walkowerem, pzyczem Stefan Kostrzewski osiąga znakomity, jak na tę bieżnię, czas 57 s. (rekord bieżni). A więc prowadzimy już w punktacji! Jakby nowym duchem tchnięci, zaczynamy od tej chwili wierzyć w możliwość zwycięstwa, co dotychczas wydawało się czemś zgoła nieprawdopodobnem. Powiększa nasze nadzieje widoczna konsternacja, która zapanowała pośród Czechów.

Punktacja: Pol. 27 p., Cz. 26 p.; w roku ub. Pol. 20 p. Cz. — 34 p.

Nasze optymistyczne nadzieje znajdują potwierdzenie w pięknem zwycięstwie, które odnosimy w chwilę potem **w rzucie oszczepem**, rek. Pol. 57.72, rek. Cz. 60.64.

Startują Smakulski i Buchała oraz Benes i Chmelik. Smakulski opanował już znakomicie styl i rzuty jego sprawiają bardzo estetyczne wrażenie. Wygrywa on bardzo dobrym rzutem 56.48 m., przyczem aż trzy rzuty ma ponad 55 m., drugi Benesz 54.45, trzeci Buchała 51.48, czwarty Chmelik, który rzuca po długiej przerwie i jest absolutnie bez formy.

Punktacja: Pol. 33 p., Cz. 29 p.; w roku ubiegłym Pol. 21 p., Cz. 42 p.

Dotychczasowy stan rzeczy przewyższa najśmielsze nadzieje; radość pośród nas panuje niesłychana.

Biegu sztafetowego 4x100 oczekujemy z niepokojem; kompletny brak treningu naszej drużyny nie wróży jej powodzenia.

Przez długi czas oczekujemy na uciszenie publiczności, która nie chce za wszelką cenę dopuścić do tego, aby w dalszym ciągu puszczał ze startu ten sam starter. Dopiero na interwencję Jandery, imieniem zawodników proszącego o ciszę, publiczność nieco się uspokoiła.

Na pierwszej zmianie startuje Sikorski i Vykoupil, który miał okazję do przekonania się, że nic nie stracił przez to, że go na setkę usunięto ze startu. Sikorski idzie wspaniale i bije go ze 3—4 metry. Zmiana z Nowakiem jest wcale niezła i Jandera nie może nic odrobić.

Na drugiej zmianie u nas znowu poszło wszystko jak z płatka i Biniakowski oddaje Szenajchowi pałeczkę o 3 metry przed Bartlem. Zmiana nasza jest jednak skandaliczna, Szenajch traci wszystko, co dotąd zarobiliśmy i tylko dzięki znakomitemu biegowi wygrywa o 1 m. przed Bartlem. Czas naszej sztafety 44.8.

Na tem kończy się pierwszy dzień zawodów. Dotychczasowa punktacja: Pol. 43 p., Cz. 35 p., w roku zeszłym Pol. 31p., Cz. 48 p.

Natychmiast po zawodach udajemy się wprost do hotelu, aby odpocząć przed jutrem. Aby odpocząć i wygrać!!

DRUGI DZIEŃ

W drugim dniu zawody rozpoczęły się od **biegu 200 m.** Rek. Pol. 22.6, rek. Cz. 22.6, Startują — Szenajch i Biniakowski oraz Vykoupil i Bartl. Ze startu wychodzą wszyscy równo; Szenajch wychodzi początkowo na czoło a Biniakowski odrazu zaczyna zostawać się w tyle. Czesi zarabiają rzetelnie na ostrych wirażach, które nie są dla nich nowiną. Nasi przeciwnie tracą wiele. Na prostą wychodzi pierwszy Bartl, drugi Vykoupil, trzeci Szenajch i w tej kolejności kończą bieg. Szenajch walczy szalenie ambitnie i dochodzi nawet nieco na końcu. Wygrywa Bartl w 23.6, drugi Vykoupil o 1 metr, trzeci Szenajch o pierś za drugim, czwarty Biniakowski.

Punktacja Pol. 44, Cz. 43, w roku zeszłym Pol. 34 p., Cz. 54 p.

Rozpoczął się równocześnie z biegiem 200 metrów, **skok wdal.** Rek. Pol. 6 m. 98.5, rek. Cz. 7 m. 0.8.5 cm.

Udział biorą: Nowak i Sikorski oraz Hoffman i Vosolsobe.

O pierwsze miejsce walczy od początku Hoffman, Sikorski i Nowak. Vosolsobe nieco gorszy, osiąga jednak stale około 640 — 650. Nowak osiąga w pierwszym skoku 663, chora noga puchnie mu momentalnie i w dalszym ciągu tylko wielką siłą woli zmusza się do skoków. W piątej kolejce Sikorski pięknym skokiem 695 spycha Hoffmana na drugie miejsce i zapewnia Polsce jeszcze jedno zwycięstwo. Ostatecznie zwycięża Sikorski 695 m., drugi Hoffman 670, trzeci Nowak 663 m., czwarty Vosolsobe 650 m.

Punktacja Pol. 50 p., Cz. 46 p., w roku zeszłym Pol. 39 p., Cz. 58 p.

Bieg 800 m. Rek. Pol. 1.57.6, rek. Cz. 1.56..1. Startują Kostrzewski i Malanowski oraz Kittl i Simek. Najpiękniejszy bieg zawodów. Wszyscy zawodnicy idą cały czas razem. Na ostatnich 200 metrach wspaniałym finiszem wysuwa się na pierwsze miejsce Kostrzewski, Kittl i Malanowski finiszują również pięknie, oddają mu jednak metr po metrze. Simek zostaje zdecydowanie z tyłu. Kostrzewski wygrywa 1.58.8, drugi Kittl o 6 m., trzeci Malanowski o metr za drugim. Znowu wspaniały sukces naszych barw!

Punktacja Pol. 56 p., Cz. 49 p., w roku ubiegłym Pol. 42 p., Cz. 64 p.

Rzut dyskiem. Rek. Pol. 44.20 m., rek. Cz. 44.30 m. Udział biorą: Baran i Cejzik oraz Douda i Benesz. Benesz ma wspaniały dzień, bije swój życiowy rekord i zdobywa I miejsce rzutem 43.06 II Baran 43.05, III Douda 42.00, IV Cejzik. O pierwszym miejscu zadecydowała wyraźna stronniczość sędziów; ten jeden nieszczęsny centymetr naciągali, naciągali aż naciągnęli. Baran ma jeden rzut koło rekordu, niestety przekroczony. Tutaj szczęście nam wyraźnie nie sprzyjało.

Punktacja Pol. 59 p., Cz. 56 p., w roku ubiegłym Pol. 45 p., Cz. 70 p.

Bieg 5000 m. Rek. Pol. 15 m. 41 sek., rek. Cz. 15 m. 24 s. Startują Kusociński i Sawaryn Polska oraz Koscak i Teubl. Od początku obejmuje prowadzenie Kusociński i nie traci go aż do końca, ustanawiając nowy doskonały rekord Polski 15.34, drugi Teubl 15.58, Sawaryn przegrywa na finiszu do Koscaka, uzyskując czas 16,07. Kusociński robi doskonałe wrażenie i kończy wspaniałym, 900 metrowym finiszem. Zawodnik ten ma wspaniałą przyszłość przed sobą.

Punktacja Pol. 64 p., Cz. 59 p., w roku ubiegłym Pol. 51 p., Cz. 73 p.

Bieg 110 m. z płotkami. Rek. Pol. 16.0, rek. Cz. 15.2. Startują Trojanowski i Kostrzewski oraz Jandera i Reich. Kostrzewski zmęczony 800 m. startuje tylko dla zasady.

Ze startu idą pierwsi Czesi, na finiszu po ostatnim płotku Trojanowski wychodzi na drugie miejsce. Pierwszy Jandera 16.2, drugi Trojanowski 16,4, trzeci Reich, czwarty Kostrzewski. Płotki biegniemy po boisku futbalowem, przez dziury i doły i tem tłomaczy się słaby czas wszystkich biegaczy. Reich strąca 3 pł., co jednak oczywiście jest przez sędziów w czas niezauważone.

Punktacja Pol. 67, Cz. 65, w roku ubiegłym Pol. 55 p., Cz. 78 p.

Skok o tyczce. Rek. Pol. 361 m., rek. Cz. 374,5 m. Udział biorą: Adamczak i Wieczorek oraz Votawa i Kódada. Tyczka kończy się już po 110 z pł. Wygrywa Votawa skokiem 377 m., drugie miejsce do spółki Adamczak i Kódada po 350 m., czwarty Wieczorek. Czesi prowadzą w punktacji, o wszystkiem zadecyduje sztafeta 4x400, gdy piszę te słowa, Weiss wchodził już w dołki, napięcie nerwów wśród wszystkich niesłychane!

Punktacja Pol. 69 p., Cz. 72 p., w roku ubiegłym Pol. 56 p., Cz. 86 p.

Sztafeta 4x400 m. Rek. Pol. 3.23.4, rek. Cz. 3.31.6. Zwycięstwo! Zwycięstwo! Wspaniały bieg. Weiss rehabilituje się za wczorajszą porażkę, Malanowski powiększa odległość, po biegu, mdleje, Biniakowski oddaje Kostrzewskiemu z 20 m. przewagi, Kostrzewski kończy zwycięsko bieg w 3.28!! Czesi o 30 metrów z tyłu. Skład sztafety czeskiej: Wolf, Sourek, Vykoupil, Bartl.

Zwyciężamy Czechów 1 punktem, ale zwyciężamy na przekór wszystkim pesymistom.

Punktacja Pol. 79 p., Cz. 78 p., w roku ubiegłym Pol. 66 p., Cz. 92 p.

Tydzień na boiskach całej Polski

Ostrów-Wlkp. W zaw. hokej z Ł. K. Hock, wicemistrzem Polski, w Poznaniu zdołała Venetia mimo bardzo osłabionego składu wywalczyć zaszczytną przegraną 1:4. Triumfem dla Venetii skończyły się rozgrywki tennisowe o mistrzostwo miasta Kępna, w których członkowie jej — Pieczyński i Tyrakowski zdobyli 1 i 2-gie miejsce w grze pojedyńczej i 1-sze miejsce w grze podwójnej. Niemniejszy sukces przyniosły Venetii zawody tennisowe z reprezentacją szkół średnich, które wygrała w stosunku 5:1. Wyniki są następujące: Kalwiński (V.) — Dreszer (R.) 6:2, 6:1, Szarfenberg (R.)— Laskowski (V.) 6:3, 5:7 7:5, Świderski (V.) — Ziółkowski (R.) 6:2, 7:5, Jezierski (V.) — Walchowicz 6:2, 6:2, Laskowski, Talarczyk (V.) — Walchowicz, Pawłowski (R.) 6:1, 6:1, Jezierski, Kalwiński (V.) — Szarfenberg, Dreszer (R.) 6:3, 6:4.

W zawodach pływackich Sokoła puhar przechodni za zwycięstwo w biegu 500 mtr. styl dow. zdobył Płończyński (Sokół).

Ostrowski Klub Sportowy w finałowych rozgrywkach o wejście do klasy A okręgu poznańskiego wzmocnił swą czołową pozycję przez wynik remisowy 2:2, uzyskany z Polonią (Poznań).

Gedania — Kościerzyna turniej tennisowy w Gdańsku wygrała Gedania 9:0. Zwycięzcami byli: Ruprecht, Jankowski, Błoński, Czarnecki, Walczykówna, Wiewiórowska.

Płock. Repr. klubów polskich — repr. kl. żydowskich 3:2. Nowopowstały podokręg przy W. O. Z. P. N. powziął niezbyt szczęśliwą myśl urządzenia powyższych zawodów, które niestety zakończyły się potępienia godnym skandalem. Repr polska strzela przez Żelkina trzy bramki, przeciwnik rewanżuje się jedną bramką przez Szatana II. Po przerwie gra raczej się wyrównuje. Sadzawka strzela 2-gą bramkę, na której uznanie nie chcą się zgodzić repr. polscy. Ostatecznie doszło do znieważenia sędziego i niemal do bójki. Zajście zlikwidowała policja.

Koło. Prosna (Kalisz) — repr. Koła 1:1. Odznaczyli się: Kołodziejczak, Grudziński, Szwarc oraz Rabinowicz.

Siedlce. 22 p.p. — 9 p. a. c. 2:2. Mecz o mistrzostwo kl. A Lub. O. Z. P. N. Derby lokalne. Decydujące spotkanie dwuch pretendentów do tytułu mistrza. Do przerwy 9 p. a. c. prowadzi 2:0 przy lekkiej przewadze. Po przerwie 9 p. a. c. gra specjalnie na czas natomiast 22 p. p. zrywa się ostatkiem sił i uzyskując całkowitą przewagę strzela w 3 i 38 minucie dwie bramki. 9 p. a c odpowiada grą ostrą, tak, że na kilka minut przed końcem zawodów znoszą z boiska prawoskrzydłowego i bramkarza z 22 p. p.

Rozentuzjazmowana publiczność, u której się 22 p.p. cieszy wielką sympatją znosi graczy po meczu na rękach. Sędziował por. Jarosz z Lublina b. dobrze.

Mistrzostwo kl. A Lub. O. Z. P. N. wygrywa zdecydowanie i zasłużenie, osiągając 25 pkt. na 28 pkt. możliwych (w tem 3 wyniki remisowe) beniaminek kl. A 22 p.p. Siedlce.

Grodno. Cresovia — Kraft 3:1. Sędzia p. Pańska. Makabi — Makabi (Suwałki) 7:2. Sędzia p. Matlak. Powyższe zawody zostały rozegrane o mistrzostwo grupy grodzieńskiej podokręgu Białostockiego. 76 p.p. Ib — Pirmym (Naprzód Klub Sportowy Politycznych Emigr. Litewskich) 3:1. Jest to pierwszy występ drużyny litewskiej na boiskach Polski.

Falenica. Orzeł — Prażanka (Warszawa) 10:2.

Radom. Tytuł mistrza kolarskiego województwa kieleckiego zdobył dn. 9 b. m. Kerzonek z Victorii Częstochowa.

Pińsk. Makabi wileńskie dwukrotnie pokonała tutejszy Hakoah 4:0 i 4:0. Odznaczył się Birnbach na śr. pomocy.

Dębica. Wisłoka — Resovia 5:0. Sędzia p. Bewszko

Sucha. Mistrz. kl. C zdobył tutejszy klub Babia Góra zdobywając wszystkie możliwe punkty przy stosunku bramek 19:6. Z pośród zwycięskich wyników wymienić należy: 4:2 i 4:0 z 12 p.p. (Wadowice), 3:1 z Sołą (Żywiec). 4:1 z Sokołem (Maków), 5:2 i 4:3 z Giewontem (Zakopane). Podstawą drużyny są gracze: Norek, Liszkiewicz, Hojda, Wiktorowicz i Chruścicki.

Stanisławów. Czarni (Lwów) — Rewera 2:2. Zaw tow. Czarni bez Olejniczaka, Rewera bez Gębicy. Do przerwy goście prowadzą 2:0 przez Nastulę i Wronkę po przerwie Rewera wyrównuje przez Sobolewskiego. Sędzia p. Brach. Hakoah — Strzelec 12:0. Jedność — Dror (Stryj) 5:1.

Nowy Sącz. W dniu 9 września mieliśmy święto P. W. i W. F., przyczem odbyły się zawody, których ważniejsze wyniki przedstawiają się nast.: 100 m.: 1) Kowalski Włodz. 11,7; rzut oszczepem 1) Ruczka Zb 45.05; 1000 m. naprzełaj 1) Motyka Zdz. 3:36.4; skok wdal 1) Rekucki Tad. 590; rzut granatem 1) Futro Kaz. 54 m.; rzut kulą 5 klg. 1) Saśkiewicz 12.40; bieg 5 klm. ze strzelaniem 1) Sokół N. Targ 26:16; bieg szturmowy 1) Gimnazjum N. Targ 1:15.4. Organizacja zawodów fatalna.

Przez Tarnów (przedmieście zwane Zamoście) przejechała dn. 10 b. m. czołowa grupa jeźdźców w następującej kolejności: Więcek, Kalinowski, Sierpiński Jednaszewski, Zieliński, Popowski, Szeffel, Gronczewski, Piotrowicz Bol., Hiller, Węglarz, Stefański Duda, Duszyński, Kłosowicz, Michalak, Śliwiński, Fröss, Ignatowicz, Sobolewski, Drańko, Wisznicki, Bandyk, Rasiński, Gałęcki J., Koprowski.

Będzin. Hakoah — Makabi (Sosnowiec) 4:0 (0:0). Miejscowi przejmują inicjatywę dopiero po przerwie i uzyskują prowadzenie ze strzału Guttmana. Reszta bramek pada ze strzałów Richtera, Goldsteina i Siwka I-ego. Na wyróżnienie zasługują Cwajgenhaft, Lubelski i Szmidt z Makabi. Wekselman, Goldstein i Richter z Hakoahu. Zawodami kierował doskonale p. Błaszczyk.

Sosnowiec. Makabi — Hakoah (Będzin 4:3 (4:1). Niezasłużone zwycięstwo Makabi, zasilonej graczem z Katowic. Gra stała pod znakiem zupełnej przewagi Hak., za wyjątkiem pierwszych 5 m., w których udaje się Fiszlowi uzyskać trzy bramki, gdy czwartą zdobył wspomniany ślązak Bramki dla Hakoahu uzyskali Guttman 2 i Goldsztejn 1. Hakoah nie wykorzystał dwuch rzutów karnych. Wyróżnili się Lubelski i Hariton z Makabi. Wekselman z Hakoahu. Sędzia p. Mazur, słaby.

Sosnowiec — Będzin-Dąbrowa 3:1 (1:). Nieumiejętnie zestawione składy pokazały grę nieciekawą. Bramki uzyskali: dla zwycięzców Staniszewski 2 i Wawrzyniak 1: dla pokonanych— Cichoń. Wyróżnili się Fusiecki L. z Sarmacji i Skawiński z Ruchu. Zawodami kierował p. Berliner, dobrze. Sosnowiec — Ruch 2:2. Zagłębie — Świt 2:1 (0:0). mistrz. kl. A. Sędzia p. Kazibucki b. dobry.

Dąbrowa Górnicza. Zagłębianka — Victoria (Sosnowiec) 3:0 (1:0). Sensacyjną, lecz zupełnie zasłużoną porażkę poniosła mistrzowska drużyna kl. A. od przeciwnika B-klasowego. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Archman, Sobieraj i Organista. Zawody prowadził p. Kwiatkowski.

Krakowska klasa A

Mistrzostwa klasy A krakowskiego ZOPN, aczkolwiek jeszcze całkowicie nie ukończone, wyłoniły już definitywnie tak mistrza, którym został K. S. Garbarnia jakoteż dwa spadające do kl. B kluby ligi — ŻKS Jutrzenka i Zwierzyniecki K. S.

Tym razem był los sprawiedliwszy. Garbarnia jest bowiem rzeczywiście czołowym klubem w tej klasie. Jej konkurenci, jak Podgórze, Krowodrza, ostatnio zaś Makabi, okresami słabości zaprzepaściły swe czasem nawet dość poważne szanse na mistrzostwo.

Rozgrywki miały naogół przebieg spokojny. Nieliczne protesty nie znajdowały posłuchu sfer rządzących, poza jedynym wypadkiem Garbarnia — Korona, gdy polecono powtórzyć zawody co na tle wyraźnych przepisów PZPN, przedstawia się dość dziwnie.

Również i „pokojowa" walka o punkty Olszy, rzekomo z powodu nieformalnego zgłoszenia gracza, nie przyniosła Krowodrzy, względnie Makabi spodziewanych punktów.

W związku z obowiązującym w K. Z. O. P. N przepisem wyniki i punkty uzyskane z drużynami Ib klubów ligowych nie są uwzględniane. Wobec tego przy ustalaniu mistrza, Garbarnia z uzyskanych ogółem 37 punktów, traci 6, mimo to prowadzi przed Podgórzem (24). Makabi (26) i Krowodrzą (24).

Tabelka szczegółowa przedstawia się następująco:

1) Garbarnia 24 — pkt. 37; 2) Podgórze 23 — pkt. 32; 3) Cracovia Ib 23 — pkt. 30; 4) Krowodrza 23 — pkt. 30; 5) Makabi 22 — pkt. 29; 6) Sparta 24 — pkt. 29; 7) Wisła Ib 23 — pkt. 25; 8) Wawel 22 — pkt 21; 9) Olsza 23 — pkt. 20; 10) Korona 24 — pkt. 19; 11) Tarnovia 22 — pkt. 13; 12) Jutrzenka 23 — pkt. 9; 13) Zwierzyniecki 22 — pkt. 4

Po gościnie lekkoatletek polskich w Wiedniu



„JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA".
Reprezentacja Polski i Austrji wysłuchuje naszego hymnu narodowego. Za chwilę padnie strzał startera rozpoczynający zawody biegiem 60 mtr.



WSPANIAŁY BIEG BREUERÓWNY.
Wiraz dwustumetrówki na meczu Polska — Austrja. Breuerówna na czwartym torze ma już lekką przewagę, która wzrośnie na taśmie do 7 mtr.

Regaty w Wilnie

Regaty wioślarskie o mistrzostwo Wilna. W ub. sobotę i niedzielę odbyły się w Wilnie międzyklubowe regaty wioślarskie o mistrzostwo Wilna, w których oprócz miejscowych klubów: Wil. T. W., AZS i WKS Pogoń wziął również udział Wojsk. Kl. Wioślarski Niemen z Grodna. Najwięcej osad wystawiło Wileńskie Tow. Wioślarskie.

Po przedbiegach sobotnich odbyły się w niedzielę finały które przyniosły następujące rezultaty: Bieg czwórek półwyścigowych klepkowych pań (osady słabsze) na dystansie 1000 mtr. wygrała osada AZS-u pod sterem p. Jarkowiczówny, wyprzedzając osadę Pogoni o 6 i pół długości.

Bieg jedynek wyścigowych klepkowych pań na dystansie 1500 mtr. wygrała jedynka AZS (Daukszanka), o 3 długości przed jedynką Wil. T. W.

Bieg czwórek półwyścigowych klepkowych młodzieży szkolnej na dystansie 1500 mtr. wygrała osada gimn. Czackiego, przed osadą szkoły technicznej o 5 długości.

Bieg jedynek wyścigowych klepkowych nowicjuszy na dystansie 2000 mtr. o mistrzostwo Wilna wygrała jedynka Wil. T. W. (Sadowski) przed jedynką AZS-u o 7 długości.

Bieg dwójek podwójnych ze sternikiem nowicjuszy na dystansie 2000 mtr.— wygrała dwójka Wil. T. W. (sternik Jussis) bijąc o 10 długości dwójkę Pogoni.

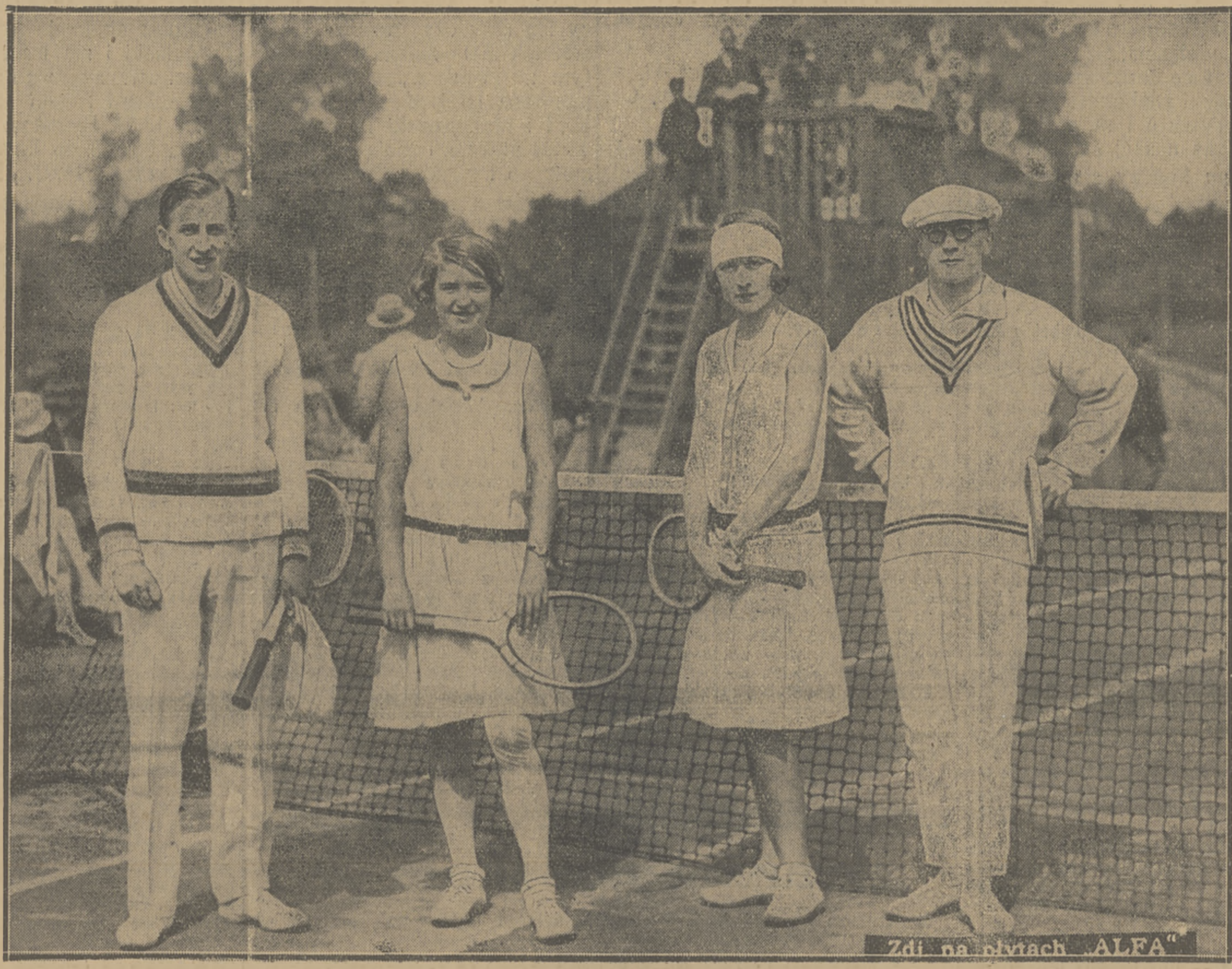
Bieg czwórek półwyścigowych klepkowych nawicjuszy na dystansie 2000 mtr. — wygrała osada Wil. T. W. przed osadą W. K. W. Niemen Grodno, która mając duże szanse w tym biegu przyszła znacznie w tyle do mety z powodu defektu wiosła.

Bieg czwórek półwyścigowych klepkowych młodzieży na dystansie 1500 mtr. — wygrała osada Pogoni pod sterem Nowickiego.

Ostatni bieg czwórek półwyścigowych klepkowych pań — na dystansie 2000 mtr. wygrała nieznacznie po ostrej walce osada Wil. T. W. przed osadą AZS o długość łodzi.

Organizacja zawodów, zwłaszcza drugiego dnia b. dobra.

Z radością stwierdzić można, że wioślarstwo wileńskie kroczy potężnemi krokami naprzód i w niedalekiej już przyszłości będzie mogła rywalizować z innemi miastami Polski.



PRZED FINAŁEM GRY MIESZANEJ O TENNISOWE MISTRZOSTWO POLSKI.
Od lewej: mistrzowie — Czetwertyński i Jędrzejowska i wicemistrzowie: Scarpowa i M. Stolarow.

Zdj. na płytach „ALFA"

Budowa boisk

Rozpęd, jakiego nabrało wychowanie fizyczne, jest w wielu wypadkach hamowany brakiem odpowiednich urządzeń sportowych. Polsce brak jest ciągle w sposób wprost katastrofalny boisk, hal gimnastycznych, pływalni i t. d.

To też czynniki, powołane do czuwania nad normalnym rozwojem wychowania fizycznego, zwróciły baczną uwagę na inwestowanie potrzebnych urządzeń, aby w ten sposób dać możność racjonalnego uprawiania sportu rzeszom młodzieży. W wielkich ośrodkach miejskich, ba — w miasteczkach i gminach wiejskich zaczęto budować boiska, strzelnice, ogrody Jordanowskie dla dzieci, hale gimnastyczne, pływalnie. Dziś już niema w Polsce takiego samorządu komunalnego, czy miejskiego, który nie przewidziałby w swoim budżecie pewnych sum na inwestycje dla wychowania fizycznego.

Mało jest jednak budować — trzeba wiedzieć jak budować, jak mają wyglądać budowle sportowe, jak winny być rozplanowane i urządzone, aby odpowiadały swemu celowi, ile takie zamierzenie może kosztować. Brak ten został usunięty przez wydanie książki p. t. „Budowa terenów i urządzeń sportowych", która ukazała się na półkach księgarskich w ostatnich dniach. Dzieło to wydane pod redakcją pp. dr ppłk. W. Osmólskiego i H. Jeziorowskiego przy współudziale znawców poruszanych tematów, daje gwarancję, iż jest napisane rzeczowo i wyczerpująco. Śliczna szata zewnętrzna (projekt arch. J. Grabowskiego), dobry papier i druk oraz wiele ilustracyj, ułatwiających Czytelnikowi zorientowanie się w poruszanem zagadnieniu uczyni z tego poważnego, bo obejmującego prawie 600 stron druku i tyleż fotografji dzieła książkę niezwykle ciekawą i pożyteczną.

W czasie tworzenia projektów naszych budowli i terenów sportowych życzyćby należało, aby książka ta znalazła się w posiadaniu architektów i inżynierów, samorządów, szkół, nauczycieli W. F. i tych wszystkich, którym jest droga nasza młodzież i jej racjonalne wychowanie fizyczne.

„Budowa terenów" wzbogaca potężnie naszą ubogą dotąd literaturę sportową, a nawet konkurować może z wydawnictwami zagranicznemi.

Pływalnia kryta w Warszawie w domu akademickim przy ul. Grójeckiej jest już prawie gotowa. Kotły są już zainstalowane, pozostaje tylko wyłożenie jej glazurą i terakotą. Przed zimą pływalnia będzie bezwzględnie oddana do użytku.

Walne zebranie P. Z. P. odbędzie się w grudniu b. r. prawdopodobnie w Bydgoszczy.

Kratochwila pozostaje na zimę w Warszawie, gdzie wstępuje na politechnikę. Obecnie jeszcze trenuje AZS poznański.

Międzynarodowe zawody konne

Program dalszych dni międzynarodowych zawodów konnych przedstawia się następująco:

Dzień II-go, 18 września: 1. Nagroda Tow. Zachęty do Hod. Koni w Polsce. Część II-ga — próba w skokach przez przeszkody. 2. Nagroda Tow. Międz. Zawodów Konnych w Polsce (konkurs międzynarodowy) 14 — 20 przeszkód wysokości 130 cm. 3. Nagroda „Łazienek" (konkurs parami międzynar.) 12 — 16 przeszkód wysokości 110 cm.

Dzień III-ci, 20 września: 1. Nagroda Min. Rolnictwa im. Fryderyka Jurjewicza (konkurs międzynar. handicap) 14 — 20 przeszkód wysokości 130 cm. 2. Nagroda Prezesa Tow. ks. Janusza Radziwiłła (konkurs potęgi skoku, międzynar.) 6 — 8 przeszkód wysokości: 120 — 150 cm. 3. Nagroda Związku Ziemian (konkurs międzynar. dostępny tylko dla jeźdźców cywilnych) 12 — 16 przeszkód wysokości 120 cm.

Dzień IV-ty, 22 września: 1. Nagroda Szefa Depart. kawalerji M. S. Wojsk. (konkurs krajowy). 2. Nagroda Armji Polskiej im. Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego (konkurs międzynar. handicap) 16 — 22 przeszkód wysokości 130 cm.

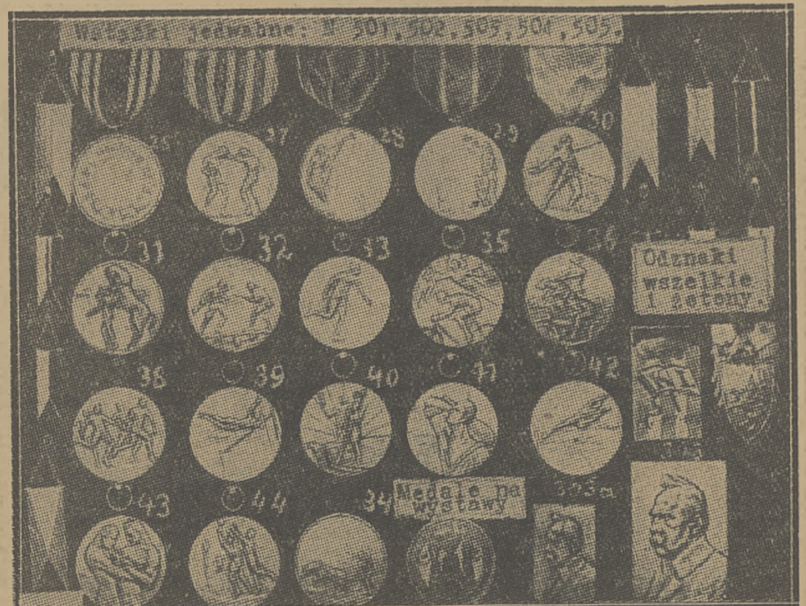
3. Nagroda „Młodego Pokolenia" im. P. U. W. F-a (konkurs krajowy w dwu serjach — do lat 14-tu i od 14-tu do 19-tu). 4. Nagroda „Puhar Narodów" im. Pana Prezydenta Rzplitej (konkurs międzynar.) 12 — 16 przeszkód wysok. 140 cm. 5. Nagroda korpusu dyplomatycznego (konkurs pań międzynar.) 12 — 16 przeszkód wysokości 120 cm. 6. Nagroda Ministra Spraw Zagranicznych (konkurs potęgi skoku krajowy) 6 — 8 przeszkód wysokości 120 — 150 cm.

Dzień V-ty, 25 września: 1. Nagroda miasta Warszawy imienia Armji Zagranicznych, I-sza serja międzynar. (handicap), 14 — 20 przeszkód wysokości 140 cm., II-ga serja krajowa 12 — 18 przeszkód wysokości 130 cm. 2. „Hunter Shaw" (pokaz konia myśliwskiego) konkurs krajowy.

Dzień VI-ty, 26 września: 1. Nagroda Pocieszenia (konkurs międzynar. handicap) 14 — 20 przeszkód wysokości 130 cm. 2. Nagroda Polskiego Związku Jeździeckiego (konkurs krajowy handicap) 14 — 20 przeszkód wysokości 120 cm.

Z państw zagranicznych w konkursach biorą udział czołowi jeźdźcy Belgji, Czechosłowacji, Finlandji, Francji, Węgier i Włoch.

Ze względu na wielką ilość zgłoszonych koni, konkursy rozpoczynać się będą codziennie o godz. 9.30 i trwać będą z przerwą obiadową do zmroku.



Najnowsze wzory medali sportowych zaprojektowanych w przeważnej większości przez artystę-rzeźbiarza Jana Maletę, twórcę nagrody-rzeźby, zakupionej przez „Aeroklub" na raid powietrzny Małej Ententy.

Medale, które widzimy na ilustracji, są do nabycia w tych składnicach sportowych, którym powierzyła sprzedaż Pierwsza Krajowa Fabryka Metali i Nagród Sportowych A. Nagalskiego w Warszawie.

Ogólno polskie zawody policji

Dnia 7 września rozpoczęły się w stolicy III ogólnopolskie zawody sportowe policji państwowej przy udziale 400 zawodników z całego kraju oraz piłkarskiej drużyny czeskiej policji. Zawody zorganizowane zostały pod protektoratem p. ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoja - Składkowskiego.

Drugiego dnia wyniki były następujące: w biegu na 10 klm. zwyciężył Sawaryn (woj. lwowskie) — 35 m. 17,4 sek. Ten sam zajął również pierwsze miejsce w biegu na 3.000 mtr. (9 m. 38 s.) i w biegu na 800 mtr. (2 m. 7,2 sek.). W skoku wdal wygrał Kwasek (woj. stanisl.) — 5,86 mtr. Szosowy drużynowy bieg kolarski na dystansie 50 klm. wygrała drużyna warszawska w składzie: Synowiec — Manowski — Kowalczyk. Czas pierwszego: 1:58:4,3 s. lepszy o 2 m. i 0,,7 sek. od czasu zeszłorocznego. (O zawodach piłkarskich piszemy na innem miejscu).

W trzecim dniu zawodów wygrali: w biegu na 400 mtr. — Borowiecki (Łódź) — 53,2 sek.,, w rzucie oszczepem — Menke — 41,29 m., w skoku o tyczce — Miltas — 2,90 m., wreszcie w biegu sztafetowym olimpijskim — drużyna z Katowic — 3:56,4. Ta sama drużyna zwyciężyła również w sztafecie 4×100 mtr. w czasie 47,8 sek.

W dniu czwartym 100 i 200 mtr. wygrał Borowiecki (Wołyń) 12.2 i 24.4 sek.; 110 mtr. przez płotki — Markiewka (Śląsk) 19.8 sek.; 1500 m. — Sawaryn (Lwów) 4:26,6; skok wwyż — Wójcik (Lwów) 160; dysk— Wójcik (Lwów) 34.29; granat — Markiewicz (Lwów) 59.46; kula — Begej — (Lwów) 12.37. Sztafeta olimpijska — Wołyń 3:43.4.

W strzelaniu zwyciężyli indywidualnie Derecki (Wilno) 547 pkt.; 2) Pituła (Warszawa) 489 pkt., 3) Nowak (Wilno) 481 pkt. Zespołowo zwyciężyło woj. wileńskie 1478 pkt. przed woj. warszawskiem.

W zawodach kolarskich zwyciężył na 200 mtr. Martynowicz (14.8 sek.). Na 1000, 5000 i 10000 mtr. triumfował Synowiec przed Martynowiczem.

Mistrzami policji w zawodach bokserskich zostali: w wadze półśredniej — Gabrdyl (Śląsk), średniej — Szczepaniak (Kielce), w półciężkiej — Begej (Lwów) a w ciężkiej —Targowski (Warszawa) przez dyskwalifikację przeciwnika.

W zawodach szermierczych w szabli zwyciężył Świerczyński przed Tosiem, a na florety — Toś (wszyscy ze Śląska). W zawodach strzeleckich z broni długiej zwyciężył w indywidualnych zawodach Kubis (Polesie), a w drużynowych — zespół wojew. poleskiego w składzie: Kubis (108 pkt.), Brokowski (107) i Słonko (79).

W porównaniu z rokiem ubiegłym zawodnicy Policji zrobili duże postępy, zwłaszcza w lekkiej atletyce i kolarstwie.

Ruch społeczny ogarnia coraz to szerszem kołem wszystkie warstwy społeczne, przenika do wszystkich klas i stanów, stając się nieodzownym czynnikiem życia codziennego.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA", Spół Akc. Warszawa. Nowy-Świat Nr. 39. Tel. 93-10. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp-ka Akcyjna Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.